ROK XLI WARSZAWA, MAJ — CZERWIEC 1950

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

Nr 5—6 (599-600)

NUMER POŚWIĘCONY SPOŁECZNEJ OPIECE NAD ZABYTKAMI

PIĘKNO POLSKI

Fot. Mgr. B. Gajdzik.

Rys. 51. Moment odkrywania średniowiecznego malowidła na zewnętrznej stronie kościoła w Siewierzu. (Wyjaśnienie na str. 112).

„...Przeszłość narodu nie jest własnością ludzi przeszłości.. Polska demokracja przejmuje bogatą spuściznę dziejów narodu polskiego. Narodowe formy bytowania i kultury, przebijające się w walce poprzez ucisk feudalny i kapitalistyczny, stawać się będą naczyniem wypełnianym przez przodującą klasę robotniczą i masy pracujące — nową socjalistyczną treścią.. Stąd płynie żywy, twórczy, przyszłościowy stosunek do przeszłości...."

Premier Józef Cyrankiewicz w przemówieniu sejmowym w dn. 2 VII. 1949 r. (przy uzasadnianiu wniosku odbudowy zamku warszawskiego.)

„Numer zabytkowy" »Ziemi« jest wyrazem dwu zbiegających się ze sobą problemów: — kontynuowania pracy społecznej ogniskującej się przez szereg lat w działalności chlubnie zapisanego w historii kultury polskiej ostatnich dziesiątków lat Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości oraz rozpoczynania pracy nowej, wypływającej z przemian społecznych i politycznych, tworzących inny już rozdział dziejów.

Spojrzenie na naszą bogatą przeszłość zrodziło konieczność nie tylko sprawowania przez społeczeństwo opieki nad zabytkami, ale i wykorzystania ich dla ciągłego podnoszenia kulturalnego poziomu życia szerokich mas pracujących.

Z podwójnej tej treści wypłynęły dwa wydarzenia, które zadecydowały o dalszym losie prac społecznych przy opiece nad zabytkami rozpoczętych przed kilkudziesięciu laty.

Pierwszym z tych wydarzeń jest uchwała byłych członków dawnego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, powzięte z inicjatywy grona osób na ogólnym zebraniu odbytym w gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie, która brzmi:

> „Zebrani na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia 1949 r. byli członkowie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości witają z najwyższym zadowoleniem inicjatywę zmierzającą ku reaktywowaniu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w ścisłej łączności z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym w ramach statutu tegoż."

Drugim wydarzeniem jest rezolucja Walnego Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, odbytego w r. 1949. w Olsztynie. Rezolucja ta brzmi:

> „Doceniając znaczenie podjętej przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze społecznej opieki nad zabytkami kultury i krajobrazu polskiego oraz pomocy w tym zakresie Władzom Państwa, Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego odbyty w Olsztynie dnia 16 czerwca 1949 r. wita z radością powołanie w ramach statutu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Wydziału Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszłości, mającego kontynuować prace dawnego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości.
>
> Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu roztoczenie jak najdalej idącej opieki dla prac Wydziału, a w razie potrzeby okazywanie Mu pomocy moralnej i materialnej w zależności od aktualnych możliwości Towarzystwa".

W zrozumieniu sensu obu tych uchwał, jako wyrazu dążeń społeczeństwa Polski Ludowej, do ochrony kultury narodowej, stanowiącej integralną część treści socjalistycznych form życia narodu, Wydział Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszłości Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, po opublikowaniu zbioru regulaminów i wskazówek technicznych przygotował niniejszy numer »Ziemi«, traktując go jako dalszy ciąg wspomnianego wydawnictwa, dając tym jednocześnie wyraz roli i znaczeniu ochrony zabytków w całokształcie działania P. T. Krajoznawczego.

JAN ZACHWATOWICZ

POMNIKI KULTURY

Uważny wędrownik, przemierzający i poznający kraj ma stale przed sobą dwa zasadnicze zjawiska: przyrodę i dzieła rąk ludzkich. Człowiek w walce i współdziałaniu z przyrodą przeobraża krajobraz naturalny zgodnie ze swymi potrzebami. W tym od wieków trwającym procesie, w zmiennej formie potrzeb i warunków życia społecznego zmienia się nieustannie oblicze kraju. Z twórczego wysiłku myśli ludzkiej i stałej pracy rąk powstają i mnożą się dzieła kultury materialnej, które otaczają nas zewsząd w mieście i na wsi, stare i nowe, trwałe i zamyślone drogą rozwojową kultury narodowej.

Ilość pomników kultury jako miara twórczego wysiłku myśli i rąk jest miarą kultury narodu. Widoczne jest to szczególnie w wielkich skupiskach ludzkich — miastach, tam, gdzie panuje wyłącznie wola, rozum i praca człowieka. Nic dziwnego, że miasta z nagromadzonymi w nich przez wieki dziełami kultury stają się jak Rzym, Paryż, Moskwa, Leningrad, czy Kraków, wyrazem najpełniejszym osiągnięć narodu, miarą jego prężności, roli i znaczenia.

Dlatego właśnie narody tak bardzo cenią przejawy swej kultury zawarte w pomnikach pracy ludzkiej, niezależnie od tego jakim celom służyły one pierwotnie: kultowym jak kościoły, mieszkalnym jak chałupy, domy miejskie czy pałace, obronnym jak mury i zamki, czy gospodarczym jak spichrze, młyny, mosty itp. Często te właśnie pomniki są jedynymi świadectwami kultury okresów, dla których brak innych źródeł, np źródeł pisanych i wartość ich jest wówczas szczególnie wielka.

Polska na przestrzeni swych dziejów poniosła szczególnie ciężkie straty w dorobku swej kultury i oblicze naszego kraju wcale nie odpowiada ogromnemu wysiłkowi pracy, który był włożony w dzieła już dziś nieistniejące lub ledwie znaczne w ruinach czy okaleczałych zniekształconych pomnikach dawnej kultury.

Dlatego wszystko to, co nam jeszcze pozostało winniśmy otoczyć troskliwą opieką i uwagą, podnieść, zabezpieczyć i w miarę możliwości przywrócić do życia i znaczenia.

Państwo Ludowe, opierając zasadniczą przebudowę ustroju i form życia społecznego na pogłębieniu i upowszechnieniu kultury wśród najszerszych mas, docenia wagę i wartość dorobku kultury. Dla pełnego i należytego wykorzystania tego dorobku w budowie nowej kultury, konieczne jest jednak szerokie i powszechne współdziałanie społeczeństwa. Jeszcze bowiem głęboko tkwią u nas merkantylne, drobnomieszczańskie przesądy o nieopłacalności kultury, o „kwiatkach u kożucha". Dziś, gdy nie ma magnatów i obszarników, każdy zamek, dwór i pałac z całym przepychem wyposażenia jest własnością narodu a wartość jego mierzymy nie celem, któremu służył, lecz wkładem pracy rzemieślnika i robotnika, który go wznosił. Troska więc o dorobek naszej kultury we wszelkich przejawach, w pomnikach kultury od znalezionych przypadkowo skorup przedhistorycznego cmentarzyska, poprzez charakterystyczną starą chałupę wiejską, drewniany kościółek, dwór do pałaców i założeń miejskich, winna stać się powszechną dziedziną pracy kulturalnej.

Mamy w tej dziedzinie olbrzymie i trudne zadania, których rozwiązanie jest możliwe tylko na drodze współdziałania służby konserwatorskiej z instytucjami, organizacjami społecznymi i politycznymi i z szerokimi masami społeczeństwa. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, jego członkowie i sympatycy mogą okazać w tej pracy ogromną pomoc. Konieczne jest znalezienie właściwego wykorzystania opuszczonych, zaniedbanych lub niewłaściwie użytkowanych dworów i pałaców posiadających niekiedy wielką wartość dla kultury polskiej. Konieczne jest otoczenie opieką ruin zamków, dewastowanych barbarzyńsko i traktowanych niekiedy jako łatwe do eksploatacji źródło materiałów

budowlanych. Konieczne jest podniesienie i przywrócenie do dawnej świetnej formy ruder zabytków rozsianych po miasteczkach. Konieczna jest troska o losy bezcennych, bo ginących bezpowrotnie najcenniejszych dzieł polskiego cieśli — wiejskich chałup lub kościółków. Postawienie tych zadań, zaplanowanie i mobilizacja środków, przekonanie biernych lub niechętnych o wartości i znaczeniu pomników kultury, oto główne momenty szerokiej akcji społecznej w nowej twórczej ochronie zabytków. Aparat państwowy konserwatorów wojewódzkich oraz Wydział Społecznej Opieki nad Zabytkami Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nastawione są na żywą współpracę, poradę i pomoc we wszelkich inicjatywach w tym zakresie. Szerokim współdziałaniem w dziele ochrony, podniesienia i upowszechnienia pomników kultury narodowej, przyczynimy się do budowy nowej ludowej kultury, narodowej w formie a socjalistycznej w treści.

Prof. Dr Jan Zachwatowicz, Warszawa

JERZY REMER

OPIEKA NAD ZABYTKAMI W OKRESIE TRZYDZIESTOLECIA (1918 — 1948)

Okres między pierwszą, a drugą wojną światową obejmuje w nienapisanych dotychczas dziejach konserwatorstwa polskiego niewątpliwie ważne i pełne treści karty dla opieki nad zabytkami. Przywrócenie Polsce bytu państwowego zaznaczyło się w tej dziedzinie aktami państwowymi o charakterze prawodawczym i organizacyjnym. Funkcje ochrony zabytków, sprawowane przed 1914 r. głównie przez czynniki społeczne w formie zorganizowanych towarzystw (w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie) i Grono Konserwatorów (dla Galicji Zachodniej i Wschodniej), wreszcie (od 1914 roku) przez Krajowy Urząd Konserwatorski w Krakowie, przejmuje państwo, koncentrując sprawy opieki nad zabytkami w resortowych ministerstwach (kolejno WR i OP i Sztuki i Kultury).

Ogłoszony przez Radę Regencyjną Dekret z dnia 31.X.1918 r. o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, obejmował (jako ustawa ramowa) w zasadzie wszelkie nieruchome i ruchome dzieła, świadczące o sztuce i kulturze epok ubiegłych (a istniejące conajmniej 50 lat), a także wszystkie wykopaliska i znaleziska; stwarzał on podstawy organizacyjne pierwszej służby konserwatorskiej; nakładał na nią również obowiązek spisu zabytków w celach ewidencyjnych i administracyjno - inwentaryzacyjnych; zapoczątkowywał doraźnie ochronę zabytków.

W stosunku do ogromu, różnorodności i wielopostaciowości zniszczeń, spowodowanych działaniami wojennymi, a w niemniejszej mierze długowiecznymi zaniedbaniami (w okresie rządów zaborczych), pierwsze pokolenie konserwatorów polskich stanęło przed wyjątkową, trudną pracą przede wszystkim **nad ratowaniem zabytków zniszczonych, niemal bez znajomości lub możliwości zastosowania nowoczesnych środków technicznych** z powodu niewystarczających funduszów i braku dostatecznej ilości specjalistów techników. Nie mniejsze trudności nastręczała niekompletna znajomość samych obiektów zabytkowych tj. brak ich inwentaryzacji opisowo-pomiarowej i naukowych opracowań monograficznych pomimo istnienia dzieła Polskiej Akademii Umiejętności, zawartego w wielotomowych „Sprawozdaniach Komisji Historii Sztuki" i „Tek Grona Konserwatorów" Galicji Zachodniej i Wschodniej oraz indywidualnych prac badaczy naukowych starszego pokolenia, grupujących się głównie w dwu ośrodkach uniwersyteckich na terenie d. Galicji, w Krakowie i we Lwowie.

Dziedzictwo czy spuścizna „skarbu zabytkowego" (modne podówczas wyrażenie w popularno - naukowej literaturze) przedstawiały się natomiast, jak zaznaczyliśmy, w stanie wielopostaciowej dewastacji, o czym świadczą przykładowo tego rodzaju publikacje jak np. z r. 1919 „Ruiny Polski" Tadeusza Szydłowskiego lub „Ochrona Zabytków Sztuki" (redagowana w latach 1930/31 przez podpisanego), dająca w zestawieniach Jarosława Wojciechowskiego zarazem przegląd prac konserwatorskich w zakresie odbudowy, restauracji i konserwacji zabytków. W tych i podobnych wydawnictwach znajdziemy dostateczny materiał opisowy i ilustracyjny, pozwalający na wyrobienie sobie obiektywnego sądu, że najważniejsza akcja konserwatorstwa polskiego (w pierwszym dziesięcioleciu międzywojennym) odbywa się prawie wyłącznie pod hasłem: „naufragio eripere" *). Po dwudziestoletnim doświadczeniu, które wykazało liczne braki w cyt. powyżej dekrecie (opartym o system francuski tzw. klasyfikacji zabytków) opracowano nową ustawę, która weszła w życie (i dotychczas obowiązuje) jako „Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6.III. 1928 r. o opiece nad zabytkami". W myśl tego aktu prawnego (wzorującego się na analogicznej ustawie włoskiej z 1909 r. i austriackiej z 1923 r.) zabytkiem jest każdy przedmiot tak nieruchomy jak ruchomy, charakterystyczny dla pewnej epoki, a posiadający wartość artystyczną, kulturalną, historyczną, archeologiczną, lub paleontologiczną, stwierdzoną orzeczeniem władzy konserwatorskiej. Do grupy zabytków człowieka — przedmioty sztuki i kultury — została zatem przydana grupa zabytków ziemi, co więcej (i co ważniejsze w skutkach), obok poszczególnych przedmiotów zabytkowych, opiece prawa podlegają obecnie ich zespoły architektoniczne wraz z otoczeniem, dalej rozplanowanie starych miast i dzielnic staromiejskich, a także, konsekwentnie, kolekcje przedmiotów. W ten sposób objęto, po ścisłym sprecyzowaniu wszystkich przedmiotów z różnych rodzajów i typów zabytkowych, całokształt dzieł sztuki i kultury, nie wyłączając ludowych sprzętów domowych i wyrobów przemysłu ludowego, a także ogrodów ozdobnych, ale — i cmentarnych i przydrożnych drzew sędziwych i okazałych, co w rezultacie dało podstawę do ochrony krajobrazu.

Władze konserwatorskie I-ej instancji (konserwatorzy okręgowi czy wojewódzcy) otrzymały obszerne prawa wydawania orzeczeń, stwierdzających wartość zabytkową przedmiotów, zezwoleń na wszelkie roboty (także na poszukiwania archeologiczne i paleontologiczne) i zmiany przy zabytkach, nadzoru nad tymi robotami, wstrzymywanie tychże (w razie wykonywania bez zezwolenia lub niewłaściwie), pozwoleń lub zakazu na wywóz zabytku z granic państwa. Do współdziałania z konserwatorami w wykonywaniu opieki nad zabytkami powołane zostały okręgowe komisje konserwatorskie (wraz z członkami korespondentami), mieszane komisje świecko - duchowne (dla zabytków ruchomych kościelnych) oraz w zakresie opieki nad zabytkami przedhistorycznymi, archeologicznymi, archiwalnymi, paleontologicznymi i bibliotecznymi, poszczególne i właściwe instytucje lub fachowe organy.

W ten sposób położone zostały trwałe podwaliny pod budowę i rozbudowę państwowej opieki nad zabytkami, która otrzymywała własne prawo, organizację i fachowych wykonawców.

Polskie prawo koncerwatorskie, jako zbiór całego szeregu innych przepisów uzupełniających i rozszerzających cyt. rozporządzenie z dnia 6.III.1928 r., podporządkowało, w imię dobra powszechnego, indywidualną swobodę w dysponowaniu zabytkami celom wyższym, poddając samą procedurę zachowania ich w należytym i nieuszczuplonym stanie zarówno rygorom prawnym jak i dyscyplinom naukowym.

Podobnie jak w konspekcie prawodawczym możemy zbadać samo pojęcie zabytku i sam przedmiot (w rodzajach i typach), podlegający ochronie, tak też rozpatrując ustrój i organizację urzędów konserwatorskich dowiedzieć się możemy o rozwoju i zasięgu terytorialnym państwowej opieki nad zabytka-

*) „Ocalić od zniszczenia".

mi; a więc jak ze szczupłego terenu b. Królestwa Kongresowego, podzielonego (w 1919 roku) na 9 okręgów konserwatorskich, przechodzimy niebawem (od 1920 r.) na szerszy obszar państwowy na dzielnice Mało- i Wielkopolski, na Ziemię Wileńską (w 1922 r.) i na Śląsk; jak powstają nowe placówki konserwatorskie, których liczba przed wybuchem drugiej wojny światowej osągnęła 11-u konserwatorów w tyluż okręgach (z siedzibami w Warszawie (2 ch), Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie, Lublinie, Katowicach, Kielcach, Łucku i Toruniu). Posługując się zaś sprawozdaniami konserwatorów moglibyśmy naświetlić drogi i zakres agend, począwszy od samodzielnych biur (jako ekspozytur resortowego ministerstwa) przed utworzeniem urzędów wojewódzkich aż do zespolenia z nimi tzw. Oddziałów Sztuki, których kierownikami zostali konserwatorzy. Zakres ich czynności (przy zachowaniu przez ministerstwo resortowe ogólnego kierownictwa i kompetencji odwoławczych) był wynikiem niewątpliwie decentralistycznego poglądu na zadania i cele opieki nad zabytkami. Gdy jednak ogólna polityka kulturalna w okresach kryzysów gospodarczych i finansowych państwa, przechodziła przez bardzo poważne wstrząsy, wszystkie niedomogi w niej odbijały się wielokrotnie i głównie, a oczywiście ujemnie, na dezyderatach w dziedzinie opieki nad zabytkami. Należy również stwierdzić, że przy odbudowie kraju nie uwzględniono w należytym stopniu odbudowy zniszczonych przez wojnę zabytków architektury, które zostały w tej akcji państwowej jakby poza nawiasem „organizowania i uczłowieczniania przestrzeni". Bez udziału w ówczesnej gospodarce państwowej opieka nad zabytkami, zasilana (na skutek podjętej przez awangardę konserwatorską akcji propagandowo-dydaktycznej) społecznymi funduszami nie mogła osiągnąć pożądanych a pełnych wyników, przede wszystkim w zakresie odbudowy zabytków zniszczonych przez wojnę, tak, że druga wojna światowa — pomimo największych wysiłków ze strony oficjalnych konserwatorów i ofiarności społeczeństwa — zastała jeszcze znaczny procent ruin i dewastacji, pochodzących z pierwszej katastrofy wojennej.

Olbrzymie pole zniszczenia, jakie pozostawiła na ziemiach polskich (wraz z odzyskanymi) druga wojna światowa począwszy od pierwszych działań, po przez oblężenie Warszawy w 1939 r. aż do jej unicestwienia wraz z innymi zespołami urbanistycznymi w 1944/45 r., postawiła konserwatorstwo polskie wobec niespotykanych gdzieindziej w takiej skali problemów: wielkiej restytucji krajobrazu zabytków, bez której oblicze kraju straciłoby (w znaczeniu kulturalnym) na zawsze swój właściwy, rodzimy i swoisty wyraz plastyczny. Ruiny Polski stały się znów, w następstwie największych zniszczeń, wielkim „laboratorium" w dziedzinie odbudowy zabytków, przy której problematyka konserwatorska musiała wejść na nowe drogi, włączając się równocześnie w nurt życia i w nową rzeczywistość Państwa Demokracji Ludowej, w nowe siły kształtujące nowy organizm kraju.

Realizując odbudowę kraju i jego wartości materialnych, do których bezsprzecznie należą m. in. zabytki kultury i sztuki, należy podkreślić, że po raz pierwszy w historii konserwatorstwa polskiego spotykamy się z faktem włączenia ich do ogólnej gospodarki narodowej; uzyskały one tym samym trwałe podstawy ekonomiczne nie tylko w budżecie resortowego ministerstwa, lecz także w planach inwestycyjnych. Obok więc akcji interwencyjnej istnieje obecnie w państwowej opiece nad zabytkami planowa gospodarka funduszami inwestycyjnymi, w których znajdujemy poważne pozycje na zagospodarowanie i eksploatację zabytków. Projekty racjonalizacji wszystkich elementów gospodarczo - kulturalnych, geograficzno - społecznych i naukowych w zakresie opieki nad zabytkami znajdują realizację w programie działania Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Sztuki, w którym podjęto (od 1945 r.) dwa najważniejsze zagadnienia: odbudowę zniszczonych zabytków architektury i ich zespołów (np. w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Poznaniu) oraz inwentaryzacji zabytków, skupiającą się w Cen-

tralnym Biurze Inwentaryzacji (założonym przez autora niniejszego szkicu w 1930 r.), które dysponując pokaźnym materiałem opisowym, pomiarowym fotograficznym, wykorzystywanym przez specjalne Pracownie Konserwatorskie.

Widoczne osiągnięcia w dziedzinie opieki nad zabytkami ostatnich lat powojennych zawdzięczamy wyraźnemu programowi działalności oraz ustaleniu zasad wzgl. sposobów postępowania w przywracaniu właściwej formy architektonicznej zabytkom zniszczonym przez działania wojenne w wielu wypadkach nawet całkowitych zniszczeń, wprost odtwarzanych w dawnych kształtach, w imię konieczności uaktywnienia zabytków i wyznaczenia im funkcji społecznej w ogólnej gospodarce przestrzennej.

„Nie jest do pomyślenia (pisał już w 1946 roku Jan Zachwatowicz, konserwator generalny)... żeby odbudowywać, oczyszczać, konserwować zabytki tylko po to, aby trwały. Udział zabytku w nowym życiu musi być pełny... Zabytek jako obiekt użytkowy musi znaleźć właściwe dla siebie przeznaczenie w organizmie większej całości — w osiedlu czy mieście. A dzieła, które powstaną z popiołów, będą służyły nowym pokoleniom ku budowie lepszego jutra". To credo ożywiało i ożywia polskie konserwatorstwo.

Prof. Jerzy Remer, Toruń

JAN WITKIEWICZ-KOSZCZYC

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZABYTKAMI PRZESZŁOŚCI

Taką nazwę nosiło Towarzystwo, które zawiązało się w Warszawie w roku 1907, gdy stolica Polski oraz cała tak zwana „Kongresówka", była pod panowaniem Cara Rosyjskiej Imperii.

Przed rewolucją rosyjską 1905/6 r. podobne towarzystwa nie mogły być zatwierdzane, ale rewolucja przyniosła pewne, choć minimalne, złagodzenie ucisku.

Wyrazem tego było, że właśnie w roku 1907 obok Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego powstało także Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości.

Pierwszym prezesem Towarzystwa został Zygmunt Gloger, zasłużony badacz polskiej kultury ludowej ujętej w „Encyklopedii Staropolskiej".

Towarzystwo to miało na celu:

a. szerzyć wśród społeczeństwa polskiego zamiłowanie i poszanowanie zabytków przeszłości, które w jakikolwiek sposób związane są z kulturą i przeszłością Polski.

b. zabezpieczyć od zagłady wszelkie zabytki znajdujące się na terenie miast i wsi polskich.

c. rozwijać i popularyzować wśród społeczeństwa polskiego wiedzę o kulturze, nauce i sztuce polskiej lat ubiegłych.

Realizacja wyżej przytoczonych celów stanowiła między innymi istotę „społecznej opieki" nad zabytkami naszej kultury narodowej.

Towarzystwo rozwijało swą szeroką działalność niezwykle intensywnie, gromadząc zbiory (fotografie, zdjęcia pomiarowe zabytków), urządzając wystawy obrazujące zagadnienia dotyczące zabytków ruchomych i nieruchomych. Wystawy te były opatrzone rozumowymi katalogami, które stanowiły pewnego rodzaju popularne podręczniki dla zwiedzającej publiczności, kształtujące poglądy i utrwalające wiedzę o kulturze polskiej.

Nie piszę tutaj historii Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości — daję jedynie w skrócie obraz jego działalności dla sprawy społecznej i narodowej.

Towarzystwo rozważało oraz rozstrzygało kolegialnie na posiedzeniach (i wyjazdach w teren) „Wydziału Konserwatorskiego" za-

gadnienia konserwacji, odbudowy, rekonstrukcji zabytków budownictwa oraz innych obiektów. Na tych zebraniach i komisjach poszczególni członkowie „Wydziału" referowali powierzone sobie prace. Ponieważ „Wydział" składał się z naukowców, historyków sztuki, architektów, malarzy, rzeźbiarzy — poszczególne zagadnienia były rozpatrywane wszechstronnie. Toczyła się bardzo często gorąca wymiana zdań, bardzo ostra wzajemna krytyka wypowiadana szczerze, fachowo, z podejściem ideowym, głęboko społecznym i najbardziej bezinteresownym.

Działalność Towarzystwa opierała się całkowicie na ofiarności społeczeństwa, a wszyscy członkowie pracowali bezinteresownie z entuzjazmem dla wielkiej idei zachowywania dowodów zabytkowych naszej rodzimej kultury narodowej, którą niszczyli świadomie i barbarzyńsko ówcześni zaborcy. Już wtedy opracowano zasady inwentaryzacji zabytków, ich konserwacji oraz regulaminy wewnętrzne Wydziałów.

T, O, n, Z, P, miało od roku 1908 swoją siedzibę w kamienicy dawniej Baryczków na Starym Mieście w Warszawie. Kamienica ta została odrestaurowana. Tam odbywały się posiedzenia, odczyty, wystawy. „Baryczki" stały się w pewnym stopniu, ośrodkiem dawnej kultury polskiej na terenie zaboru carskiego.

W czasie pierwszej wojny światowej w latach 1914—1918 podczas okupacji niemieckiej i austriackiej Towarzystwo rozwinęło bardzo szeroko działalność ratowania od zagłady zniszczonych działaniami wojennymi zabytków.

Nawet na terenie po drugiej stronie frontu wojennego (Mińszczyzna, Wileńszczyzna, Kijowszczyzna) znajdujący się tam na skutek działań wojennych członkowie T.O.n.Z.P., a za ich przykładem i inni, mogli — po ukazaniu się dekretu o ochronie zabytków kultury podpisanego przez Lenina i wszystkich ówczesnych Komisarzy Ludowych — ratować od zupełnego zniszczenia zabytki rozsiane po tamtych ziemiach.

W okresie „niepodległościowym", pomiędzy jedną wojną a drugą, T.O. n. Z.P. swoim doświadczeniem przyczyniło się do utworzenia Pierwszego Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Posiadając odpowiednie regulaminy, zasady konserwacji zabytków ruchomych i nieruchomych, posiadając doświadczenie naukowców i fachowców, T-wo zdolne było wyłonić ze swego grona twórcę „Pierwszej" ustawy konserwatorskiej: inż. arch. prof. Jarosława Wojciechowskiego, jednego z założycieli T.O. n. Z.P. Ustawa ta uzupełniona dodatkowymi dekretami obowiązuje dotychczas.

Towarzystwo w tym okresie ma już dwa Wydziały: Konserwatorski i Naukowo-Historyczny, którego twórcą był prof. Oskar Sosnowski (jednocześnie twórca Zakładu Architektury Polskiej na Politechnice Warszawskiej). Wydział ten zgromadził rzeszę nie tylko starszych, ale i (głównie) młodszych historyków sztuki i kultury, którzy obecnie zasilają polską naukę swoimi pracami i działalnością społeczną w swoim zakresie.

Ówczesne Ministerstwo Kultury i Sztuki zostało skasowane. Zastąpił go Departament, a później Wydział w Ministerstwie W. R. i O. P., ale zawsze istniała w nich jeszcze komórka opieki nad zabytkami. Konserwatorzy wojewódzcy byli czynni w terenie. Rekrutowali się przeważnie spośród członków T.O. n. Z.P.

W latach 1933/4, podczas bezrobocia, z przyznanej Towarzystwu przez „Fundusz Bezrobocia" subwencji zł 63.000. wykonano całkowitą inwentaryzację 97 zabytków budownictwa w województwach: płockim, śląskim, krakowskim, białostockim, lubelskim, łódzkim oraz miastach: Warszawie, Wilnie, Grodnie.

W roku jubileuszowym 1933 (25-lecie T-wa) na Wydziale Sztuki i Kultury wygłoszono 24 referaty naukowe.

Ten krótki opis działalności Towarzystwa charakteryzuje żywotność, celowość i wydajność tej, — można śmiało powiedzieć, — historycznej dla zachowania kultury polskiej, zespołowej pracy społecznej.

Wojna 1939/44 roku, okupacja i powstanie w Warszawie, niszcząc Stolicę wraz ze starym Miastem, gdzie w Rynku w kamienicy Baryczkowskiej miało swą siedzibę T-wo, zniszczyło również jego zbiory i archiwa, których nieznaczną tylko część zdołano uratować.

Dawne Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości w swoich regulaminach postawiło sobie za cel, aby „każdy zabytek miał swojego społecznego opiekuna". Chciało w ten sposob wpoić w całą społeczność narodową poszanowanie własnej kultury, którą tworzyła przecież praca głównie szarych nieznanych ludzi, o których często nikt nic nie wiedział, a przecież umiejętnych w swym rzemiośle artystów, od których myśmy czerpali swoją wiedzę.

Dawne Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości posiadało wiedzę i znajomość rzeczy, ale będąc małą garstką nie mogło, nie miało możliwości ogarnąć tak szerokich mas społeczeństwa swą ideą jak tego pragnęłoby.

W Demokratycznej Polsce państwowa opieka nad zabytkami kultury jest postawiona szeroko, na zasadach naukowych i prawnych, a droga do szerzenia kultury jest dla wszystkich otwarta. Dlatego społeczna opieka nad zabytkami może rozwijać się poprzez krajoznawstwo, związki zawodowe, organizacje polityczne, chłopskie i młodzieżowe.

Dawni członkowie T.O. n. Z.P. stanowią obecnie kadrę pierwszej Rady Naukowej Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszłości w ramach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Inż. Arch. Jan Witkiewicz, Koszczyc

ALEKSANDER GIEYSZTOR

O OCHRONĘ NAJSTARSZYCH ŚWIADECTW DZIEJÓW POLSKI

Najdawniejsi świadkowie dziejów Polski przemawiają do historyków nie tylko z kart kronik i zapisków rocznikarskich. Pełniej i mocniej niekiedy w porównaniu z nimi zabrzmią wiadomości płynące z obfitych szczątków kultury materialnej pierwszych Piastów i epok poprzednich. Uzupełniają one, niejasne przekazy źródeł pisanych, konkretnym materiałem archeologicznym, pozwalają dać odpowiedź na problemy pozostawione bez nadziei rozwiązania na drodze badań nad tekstami, odnoszącymi się do naszych najdawniejszych dziejów. A są to sprawy doniosłej wagi, z zagadnieniem początków Państwa Polskiego na czele.

Państwo to nie powstało w wyniku jakiegoś zdarzenia politycznego, które by można było datować i określić. Wszelkie próby odnoszenia jego początków do zjawiska tego typu, częste zwłaszcza ze strony nauki w służbie imperializmu niemieckiego, okazywały swą bezpodstawność w zetknięciu się z materiałem źródłowym i rzetelną jego krytyką. Napływające świadectwa archeologiczne tak u nas jak na Rusi Kijowskiej stwierdzają ponad wszelką wątpliwość samorodny rozwój społeczny jako podstawę wytwarzania się państwowości słowiańskiej. Poszczególne etapy tego procesu dziejowego chwytamy przede wszystkim w zabytkach wykopaliskowych, które zwolna, ale pewnie, rozszerzają nasz pogląd na rozkład wspólnoty

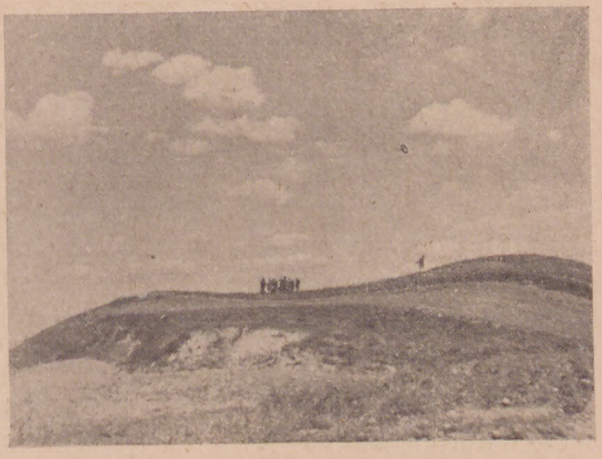

Fot. A. Gieysztor

Ryc. 52. Grodzisko w Miliczu n/Baryczą.

Ryc. 53.

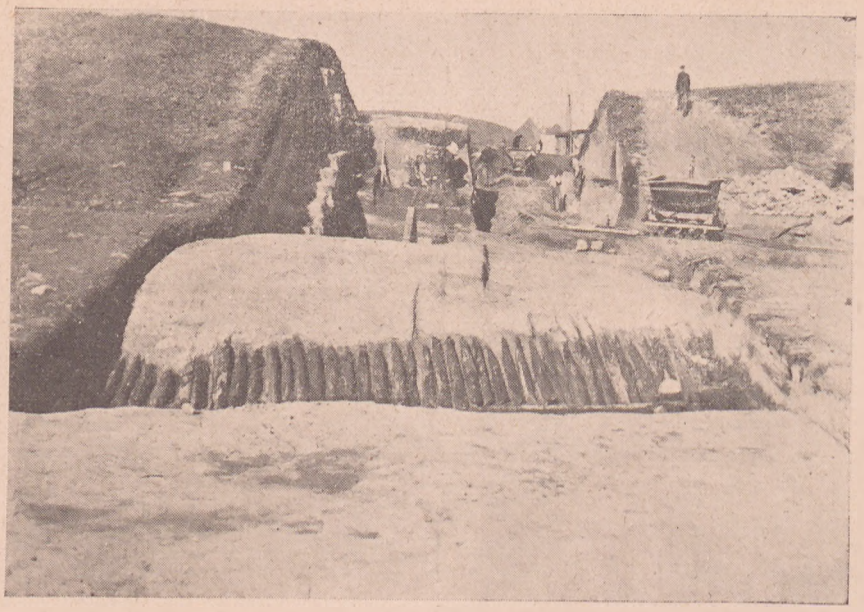

Prace wykopaliskowe Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego w Tumie pod Łęczycą (1949).

Fot. Zb. Szperling

pierwotnej na naszych ziemiach i wytwarzanie się zróżnicowanego społeczeństwa klasowego. Wczesne procesy feodalizacyjne na tle przekształceń gospodarczych i społecznych przypadają na okres budowy aparatu państwowego, znakomicie rozświetlanej przez pogłębianą znajomość zachowanych licznych obiektów wczesnodziejowego osadnictwa.

Na czoło ich wysuwają się **grodziska,** czyli pozostałości po grodach, ośrodkach władzy państwowej, a przedtem plemiennej, które działały jednocześnie jako centra produkcyjno-handlowe, stanowiące oparcie dla ówczesnej więzi społecznej. Na ogromną ich liczbę, zapewne ponad 3.000 na ziemiach polskich, składają się częściowo, choć nielicznie, zabytki starsze, jeszcze kultury łużyckiej, częściowo młodsze niż geneza Państwa Polskiego, pochodzące z pełnego średniowiecza. Przeważającą ich część stanowią jednak pomniki trudu organizacyjnego ustrojów przedpaństwowych w. VIII—X i państwa piastowskiego IX—XI w. Są to obecnie wały ziemne różnego kształtu ,na rzucie kolistym, szczątki potężnych konstrukcji drewniano-ziemnych, umacnianych czasem ławą kamienną i gliną. Nazywane dziś różnie, niekiedy najniesłuszniej wałami czy szańcami „szwedzkimi", znajdują się zwykle opodal starych osiedli, w dogodnym położeniu strategicznym i handlowym. Wobec wielkiej liczby grodzisk zorganizowanie nad nimi opieki zawsze nastręczało duże i niepokonane trudności. Najgorszy los spotkał takie, które poszły pod uprawę rolną, jak wspaniałe grodzisko staropolskie przeciw Pomorzanom w Santoku lub prastare grodzisko kasztelańskie w Spicymierzu nad Wartą, zwolna niknące przy orce, która z roku na rok niweluje ślady obwarowań i rozprasza fragmenty ceramiki dobywane z gleby. Nasuwa się postulat szybkiej interwencji społecznej w wypadku stwierdzenia takiego rabunkowego wobec tradycji dziejowej użytkowania grodziska. Sposobem na to jest bezzwłoczne zawiadomienie Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, Chocimska 18, które w każdym konkretnym podanym mu wypadku przeprowadzi odpowiednie kroki prawne. Wiele z tych obiektów zostało już objęte ochroną zabytków, co niezwalnia jednak miejscowego społeczeństwa, właściwych i bezpośrednich gospodarzy, od czuwania nad całością grodziska, zarówno w obrębie wałów jak i otaczających je czasem rowów i fos. Inne, mniej niszczące sposoby użytkowania jak wypas bydła lub zalesienie, wymagają także świadomej uwagi na to, jak się one obchodzą z płaszczem ziemnym, kryjącym pierwszorzędnej jakości świadectwa historyczne. Przestrzec też trzeba przed znaną plagą ruin zamkowych, poszukiwaczami skarbów, którzy docierają i na grodziska w bezpodstawnej nadziei znalezienia kosztowności. Grodziska zawierają wprawdzie bezcenne materiały naukowe, jak szczątki urzą-

dzeń obronnych i domostw z ich wyposażeniem, ale takie, które przemówią tylko dla specjalisty. Nie trzeba prawie dorzucać, że nie posiadają wartości handlowej. Również znaleziska monet arabskich, polskich, czeskich, niemieckich, czy angielskich X—XI w. nabierają ceny dopiero po rozpoznaniu, a jako złom srebrny nie przestawiają większej wartości. Prawo surowo karze barbarzyńskich znalazców ukrywających lub rozpraszających takie dobro społeczno-naukowe.

Prawdziwe upowszechnienie prehistorii, jakiego jesteśmy świadkami w szkole podstawowej, budzi zainteresowanie młodzieży i nauczycielstwa zabytkami wczesnodziejowymi najbliższej okolicy. W odróżnieniu od starszego pokolenia młodzi chłopcy ze Śpicymierza umieją właśnie określić grodzisko na łąkach nadwarciańskich. Powstaje jednak przy tym dodatkowe zagrożenie tych zabytków ze strony doraźnych amatorów archeologii, którzy na własną rękę chcą poznać zawartość wałów ziemnych. Trzeba im usilnie wyjaśniać jak szkodliwe dla obiektu jest dotknięcie ręki niefachowej choćby ożywionej najlepszą wolą. Jak nie pozwolimy nie znającemu się na rzeczy majstrować dowolnie w traktorze, tak nie wolno przeprowadzać najdrobniejszych wykopów czy sondaży bez zezwolenia Państwowego Muzeum Archeologicznego lub upoważnienia Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, które je udzielają specjalistom - prehistorykom. Nie umiejętne zagłębienie łopaty bezpowrotnie zniszczy np. możliwość datowania grodziska przez zerwanie układu warstw kulturowych, nie wspominając tu już o innych prawdopodobnych stratach w zabytkach ruchomych.

To co się wyżej powiedziało, odnosi się w tej samej mierze do innych mniej widocznych, ale niemniej cennych śladów osadnictwa wczesnodziejowego, jak **osad wiejskich i cmentarzysk.** Przykryte dziś warstwą ziemi ornej lub zaroślami są czasem uwidoczniane przez przypadkowych znalazców. Jest ich obowiązkiem obywatelskim bezzwłoczne za-

Ryc. 54.

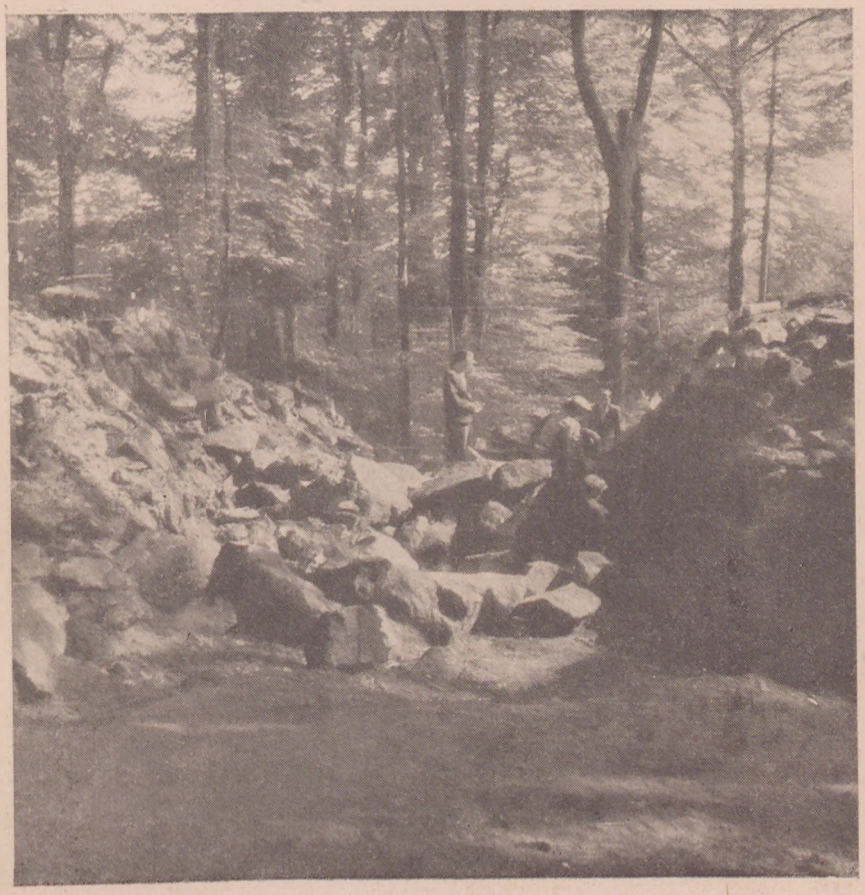

Prace wykopaliskowe na wale kamiennym grodziska na szczycie Ślęży-Sobótki w pow. wrocławskim (1949).

Fot. Wł. Hołubowicz

wiadomienie wspomnianych wyżej instytucyj państwowych, które każde odkrycie zbadają, a w razie potrzeby naukowej uruchomią szersze prace badawcze.

W roku 1948 ruszyły w Polsce na nieznaną dotąd skalę prace wykopaliskowe w 24 punktach wybranych przez Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego w Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków. Prowadzi się w osobnej pracowni inwentaryzację grodzisk i innych zabytków osadniczych. Archeologowie przystąpili do odtworzenia kultury materialnej i społecznej okresu pierwszych Piastów na drodze zbadania pozostałości archeologicznych różnego typu: grodzisk, osad targowych, osad wiejskich, cmentarzysk. Zainteresowanie okazywane powszechnie tym pracom zapowiada głębsze uświadomienie wagi tych zabytków rozsianych na całym obszarze prapolskim między Odrą i Bugiem. Wymaga ono jednak także ujęcia w formę organizacyjną. Nie wystarczy tu tylko upowszechnianie wiedzy historycznej i prehistorycznej, co z powodzeniem np. uprawia od lat kilkunastu czasopismo poznańskie „Z otchłani wieków" (Poznań, Mielżyńskiego 26/28). Idzie tu o coś więcej, o włączenie opieki nad najstarszymi świadectwami Polski do zadań obywatelskiego nadzoru konserwatorskiego. W powiązaniu z organizacjami społecznymi uzupełniłby on w sposób najwłaściwszy i jedynie skuteczny działalność władz państwowych i samorządu terytorialnego.

Bezcenne mienie społeczne, zabytki wczesnodziejowe i z epok prehistorycznych znalazłyby w ten sposób ochronę na równi z zabytkami sztuki i architektury, a jednocześnie w bardzo wielu wypadkach zostałyby ujawnione dla nauki. W odróżnieniu bowiem od dzieł sztuki zabytki wczesnodziejowe, nawet tak wyróżniające się w krajobrazie, jak grodziska, nie posiadają nawet wstępnej, całościowej inwentaryzacji. Została ona podjęta w rb. przez Pracownię Inwentaryzacji Grodzisk w Kierownictwie Badań nad Początkami Państwa Polskiego, które oczekuje współpracy masowej zarówno przy ustalaniu zasobu naszych najstarszych form osadniczych, jak i w zakresie opieki nad ich relikami.

Prof. Dr Aleksander Gieysztor, Warszawa

GERARD CIOŁEK

OGRODY ZABYTKOWE

W Polsce istnieje około dziesięciu tysięcy zabytkowych ogrodów, stanowiących oprawę dawnych dworów i pałaców wiejskich i miejskich. Należą one do tej grupy dzieł dawnej sztuki, w której walory architektoniczne i urbanistyczne wiążą się niepodzielnie z wartościami przyrodzonymi świata roślinnego w harmonijnej współzależności. Ogrody polskie reprezentują wszystkie odmiany stylowe, od geometrycznych ogrodów Odrodzenia i Baroku, do malowniczych i krajobrazowych układów Romantyzmu i Naturalizmu XIX stulecia. Wiele z nich, o ogromnie bogatej skali założenia i wyposażenia posiada nieprzeciętne wartości dzieł sztuki, kształtowania przestrzeni i zawiera w sobie drzewostan, składający się z prawdziwych pomników przyrody: rzadkich egzemplarzy roślin egzotycznych lub rzadko występujących w stanie naturalnym. Sławne są kilkusetletnie dęby Natolina, Rogalina

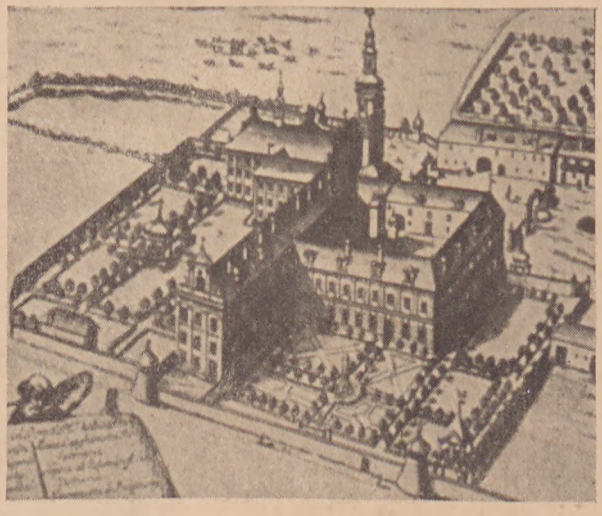

Ryc. 55. Ogród renesansowy przy klasztorze w Czarnowąsowie na Śląsku.

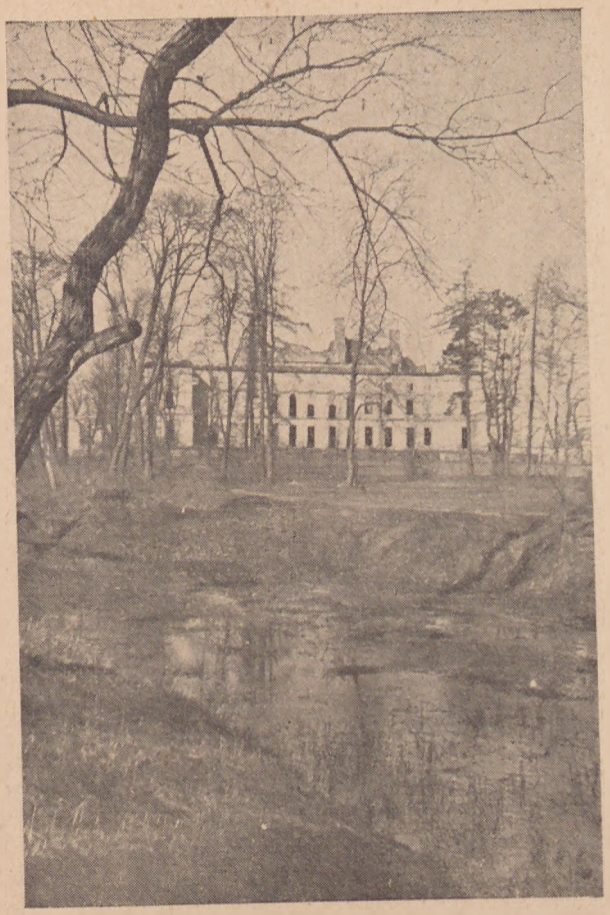

Fot. Autor

Ryc. 56. Zniszczony park przy pałacu w Lubartowie, przed rozpoczęciem prac konserwatorskich.

i Wiśniowej, topole wilanowskie, graby w Mogilanach i cisy w Posadowie. Ogromne parki w Kórniku, Gołuchowie i w Puławach stanowią wspaniałe arboreta, prawdziwe muzea rozlicznych okazów flory krajowej i obcej, liczące po parę tysięcy gatunków i odmian.

Monumentalne osie wodne Ujazdowa w Warszawie, Oliwy, Nieborowa, Choroszczy i Wolborza, obok nadrzecznych ogrodów Młocin, Jabłonny, Puław, naturalne jeziora, wciągnięte w kompozycję wielkopolskich i pomorskich parków (Chlebno, Witosław, Kleczew, Osieczna) oraz nadmorskie parki w Kolibkach i Rzucewie — oto przykłady zespolenia układów zieleni z wodą. Malownicze położenie i rozległe widoki, roztaczające się z niektórych ogrodów: Puławy, Mogilany, Nowe Miasto, Winiary, Oliwa świadczą o wysokim poczuciu piękna krajobrazu ich założycieli.

Zabytkowe ogrody stanowią w niektórych okolicach kraju większe skupienia drzew. Tworzą one jakgdyby oazy wśród stepowego krajobrazu rolnego i obok swych wartości plastycznych, grają ważną rolę elementów biologicznych dla otaczającego terenu. Wiążące się z licznymi ogrodami aleje i szpalery przydrożne spełniają zadanie osłon przeciwwiatrowych i użyczają drogom dobroczynnego cienia.

Przeważna część zabytkowych ogrodów była do niedawna szerszemu ogółowi niedostępna. Wiele z nich znajdowało się od wielu lat w stanie zupełnego opuszczenia i resztkami drzew oraz ruinami budowli przypominało dawną swą świetność. Działania wojenne, planowa akcja niszczycielska okupanta oraz nędza ludności pozbawionej przez wojnę mieszkań, budulca i opału przyniosły zagładę wielkiej ilości cennych założeń ogrodowych.

W dobie obecnej dotychczasowa funkcja ogrodów dworskich i pałacowych uległa zasadniczej przemianie. Stały się one jednym z licznych elementów planowania przestrzennego i społecznego, jako dobro użyteczności publicznej. Niektóre z nich zachowały swą rolę oprawy pałaców, zamienionych na muzea i ośrodki kultury i sztuki (Wilanów, Nieborów, Rogalin, Kozłówka, Łańcut itd.), część stała się ogrodowym wyposażeniem szkół, uniwersytetów ludowych, stacji badawczych i doświadczalnych (Puławy, Wolbórz, Kadyny, Walewice, Skierniewice) inne znów weszły w skład szpitali, sa-

Fot. Autor

Ryc. 57. Roboty konserwatorskie w ogrodzie wilanowskim.

Główna aleja barokowego ogrodu w Nieborowie

Fot. Autor

natoriów i domów wypoczynkowych (Choroszcz, Obory, Mała Wieś). Ogrody, leżące w pobliżu miast stanowią dalszy ciąg zieleni podmiejskiej i są punktami docelowymi dla wycieczek świątecznych.

Uspołecznienie zabytkowych ogrodów pociągnęło za sobą konieczność ich ochrony, odbudowy i adaptacji dla nowych potrzeb i celów. W związku z tym, poraz pierwszy w dziejach naszych państwo otoczyło zabyt-

Fot. Autor

Ryc. 59. Fragment ogrodu krajobrazowego w Kraśiczynie.

Fot. Autor

Ryc. 60. Ogród w Kórniku stanowi muzeum dendrologiczne.

Ryc. 61.

Łuk i świątynia w romantycznym ogrodzie w Arkadii.

Fot. Autor

kowe ogrody nie tylko ochroną prawną, ale podjęło czynną opiekę, konserwując założenia ocalałe, odbudowując ogrody zniszczone lub zniekształcone. Przedmiotem szeroko zakrojonych prac konserwatorskich stały się czołowe ogrody różnych epok stylowych: Wilanów, Nieborów, Arkadia, Natolin, Łazienki Królewskie, Puławy, Białystok, Rogalin, Otwock Wielki, Lubartów i inne, nie licząc pomniejszych prac i zabezpieczeń. W akcji tej powinno wziąć udział całe społeczeństwo przez ochronę zabytkowych ogrodów przed niszczeniem, przez odpowiednie ich zagospodarowanie i użytkowanie oraz przez zrozumienie tych wszystkich wartości zdrowotnych i wychowawczych, jakich dostarczą owe założenia, będące zespoleniem piękna sztuki z pięknem przyrody w jednej, nierozerwalnej całości.

Prof. Dr Gerard Ciołek, Warszawa

Julia Turska-Straszewska

OCHRONA RĘKOPISÓW I DRUKÓW

Ogrom strat, które poniósł, w czasie ubiegłej wojny, naród polski w zakresie dóbr kulturalnych, zmusza całe społeczeństwo do zwielokrotnienia starań o ochronę i zachowanie tych resztek, które się mogą jeszcze znajdować niezabezpieczone na terenie Polski.

Sprawa ochrony zabytków architektury i sztuki, będzie poruszona w innym miejscu. Tu chcemy omówić potrzebę zwrócenia uwagi na inny typ przedmiotów, które posiadają niemniejszą wartość historyczną. Będą to więc albo stare księgi pisane ręcznie i nieraz ręcznie ozdabiane i ilustrowane, jak: psałterze, modlitewniki, ewangeliarze, „stare druki". tj. książki drukowane nieraz przed kilkuset laty, dalej księgi stanu cywilnego to znaczy metryk ślubów, chrztów, zgonów wszelkie dokumenty od najstarszych, pisanych na pergaminie, do nowszych rękopisów, pozornie wyglądających na nieważne wszelkie rysunki, mapy, plany, nuty pisane ręcznie lub drukowane nawet listy prywatne, o ile z treści wnosić by można o ich ogólniejszym znaczeniu [1])

Graduał (śpiewnik) króla Jana Olbrachta z początku XVI w.

Na ochronę tego typu zabytków należy zwrócić tym baczniejszą uwagę, że nieraz mogą one być cenną pamiątką, stanowiącą dorobek naszej kultury, która przecież jest spuścizną i własnością całego społeczeństwa.

Wartość takiej pamiątki doceni każdy, kto zna straty, które Polska poniosła w zbiorach bibliotecznych i archiwalnych w czasie ostatniej wojny. Nieraz przedmiot taki pozornie bez wartości, przyczynić się może do uzupełnienia jakiejś luki w zdekompletowanych archiwaliach.

O ile więc przedmioty takie znajdą się przypadkiem w ręku prywatnym, albo porzucone w miejscach, gdzie mogą ulec zniszczeniu bez ich zbadania, należy w każdym wypadku pokazać je w najbliższej bibliotece, archiwum czy muzeum, gdzie znajdą się znawcy mogący ocenić ich znaczenie i wartość naukową.

[1]) St. Koczorowski, kustosz Biblioteki Narodowej, w odczycie radiowym w lutym 1948 roku, na temat ochrony, jak to wtedy nazwał „szpargałów", przytoczył wypadek znalezienia na wysypisku śmieci gdzieś pod Krakowem, kilkunastu listów pisanych przez Władysława Mickiewicza, syna wielkiego poety, jak i inne temu podobne przykłady bezmyślnego niszczenia pamiątek o wartości historycznej.

Dla uzasadnienia tego apelu przytoczymy w bardzo ograniczonym zakresie straty, które poniosła Polska w czasie ostatniej wojny w zbiorach bibliotecznych i archiwalnych.

Biblioteki polskie reprezentujące kilkusetletni dorobek naszej kultury, choć tyle razy trzebione wojnami, które przetaczały się przez nasz kraj, posiadały przed rokiem 1939 poważne zasoby. Poza bibliotekami stołecznymi, mieliśmy rozsiane po całym kraju biblioteki powszechne, klasztorne, parafialne różnych wyznań, bardzo wiele prywatnych po miastach i miasteczkach, nie licząc bibliotek zwykle zazdrośnie strzeżonych i niedostępnych po majątkach i pałacach, a które zawierały nieraz rzadkie i cenne stare druki. Wiele z nich zawierucha wojenna rozproszyła bezpowrotnie, wiele zniszczył rozmyślnie okupant zwłaszcza na ziemiach wcielonych w czasie okupacji do Rzeszy.

Największe straty poniosły jednak biblioteki warszawskie. Nie licząc szkód wyrządzonych wśród księgozbiorów specjalnych lub prywatnych i licznych antykwariatach stołecznych, straty, które poniosły wielkie Biblioteki jak: Narodowa, Uniwersytecka, Centralna Biblioteka Wojskowa, Biblioteka Publiczna, biblioteki niektórych urzędów państwowych i zakładów naukowych, wyrażają się w cyfrach m i l i o n o w y c h

Ryc. 63.

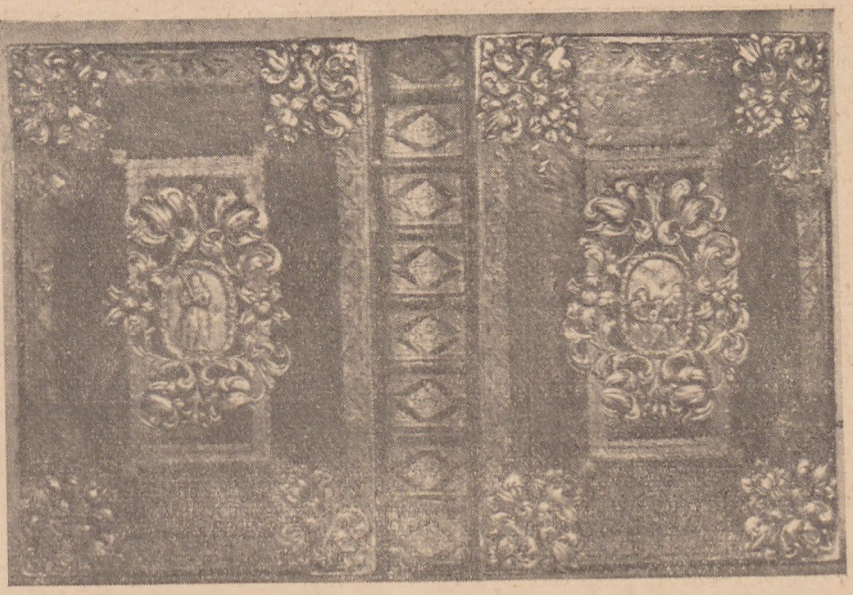

Oprawa zabytkowego mszału z XVII w., okładka sztywna, kryta skórą, z okuciami srebrnymi i wzorem tłoczonym złocistym.

Wszystkie one albo w całości, albo w poważnym procencie zostały bezpowrotnie ogołocone z całych zespołów bezcennych pozycji, albo na skutek działań wojennych we wrześniu 1939, albo przez rabunek okupanta wreszcie przez podpalenie ich przez hitlerowców po powstaniu.

Również w pożarze wzniesionym rozmyślnie przez tzw. „Brandkompagnie" (2) w Bibliotece Krasińskich w Warszawie, padły ofiarą tysiące starych druków, rycin, sztychów, planów, map i rękopisów przygotowanych do wysłania do Niemiec, a zwiezionych przez hitlerowców z różnych warszawskich wielkich bibliotek, w pierwszym roku wojny.

Tak się w ogólnych bardzo zarysach (3) przedstawiają straty biblioteczne. Również poważne a wprost niepowetowane ponieśliśmy w zbiorach archiwalnych warszawskich, które przed 1939 rokiem zawierały największe zespoły dotyczące całej Polski.

We wrześniu 1939 roku spłonęło Archiwum Oświecenia Publicznego w liczbie 40 tysięcy tomów; razem z gmachem Ministerstwa Skarbu, Archiwum Skarbowe, liczące 100 tys. tomów i 40 tys. map i planów padło pastwą ognia w tym samym czasie. Inne archiwa hitlerowcy wywozili jużto jako zdobycz wojenną jużto jako „własność" archiwów ziem przyłączonych do Rzeszy. Część ich zaledwie powróciła po wojnie w stanie rozproszonym, zniszczonym i zdekompletowanym.

Okres powstania przynosi ostateczną zagładę. Tylko te zbiory uratowały się, które poprzednio jeszcze prawie „z pod ręki" okupanta udało się zabezpieczyć na Forcie Sokolnickiego, w podziemiach kościoła przy ul. Łazienkowskiej i wywieźć do klasztoru Paulinów w Częstochowie. Zniszczenia tego dokonali hitlerowcy już po ustaniu walk. Archiwum Główne, Archiwum Akt Nowych i Archiwum Metropolitarne podpalili hitlerowcy po wycofaniu się powstańców, niektóre dopiero w listopadzie 1944 roku i to w chwili, gdy na podstawie układu kapitulacyjnego jakoby „zezwolono" na ewakuację zbiorów.

Zestawienie liczbowe strat wygląda następująco:

Z Archiwum Głównego zniszczonych 1.400.000 pozycji, czyli 80%;

Z Archiwum Akt Dawnych zniszczonych 600.000 pozycji, czyli 85%;

Z Archiwum Skarbowego zniszczonych 809.000 pozycji i 41.000 planów — 100%;

2) Hitlerowskie oddziały „podpalaczy"

3) Szczegółowy opis strat i dane liczbowe podane są w wydawnictwie pt. „Straty kulturalne Warszawy". Prace i Materiały Wydziału Rewindykacji i Odszkodowań Ministerstwa Kultury i Sztuki, praca zbiorowa, wydana w r. 1948 w W-wie.

Biblioteka Gdańska SOPOT

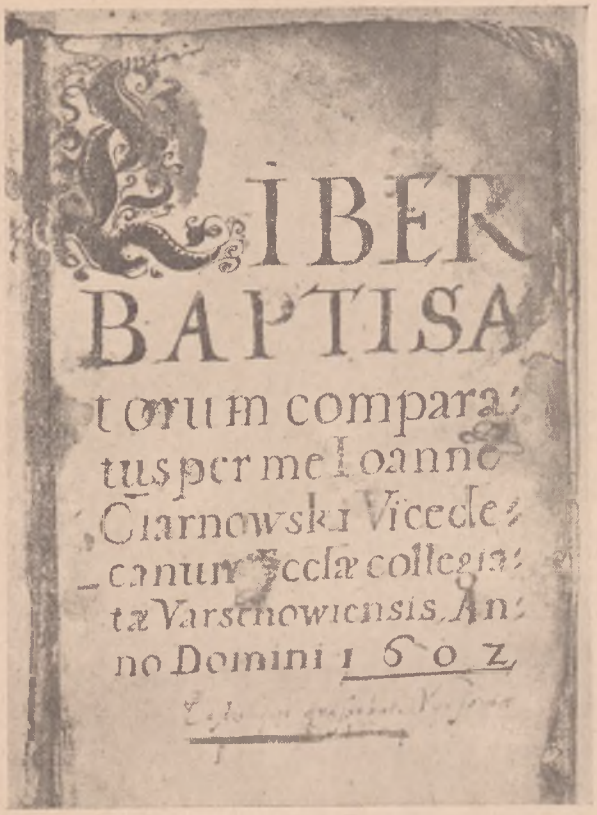

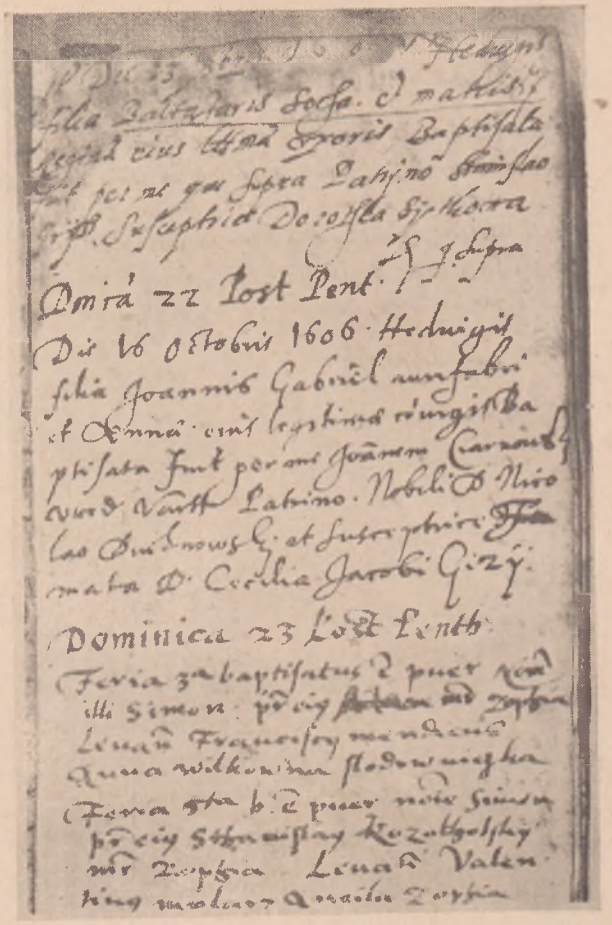

Ryc. 64 i 65. Karta tytułowa i fragment pisma księgi chrztów z kościoła katedralnego w Warszawie z XVII wieku.

Z Archiwum Oświecenia Publicznego zniszczonych 40.000 pozycji i 250 planów — 100%;

Z Archiwum Akt Nowych zniszczonych 1.200.000 pozycji — 95% —

Ogółem 4.049.000 pozycji i 41.250 planów:

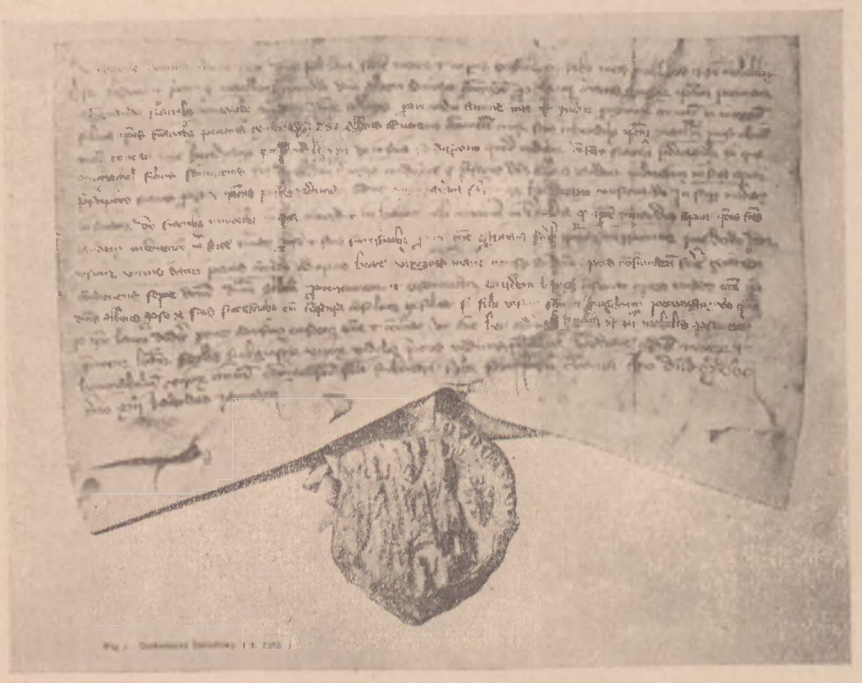

Ryc. 66. Dokument pisany na pergaminie opatrzony pieczęcią, pochodzący z XIV w.

Rozmiary tych strat nie obejmują wszystkiego. Nieznana jest cyfra zniszczonych akt innych archiwów różnych instytucyj, stowarzyszeń, archiwów klasztornych, kościelnych czy prywatnych. Przy tym straty wielkich archiwów dotyczą tak ważnego dla historii naszej okresu jak wiek XIX i okres międzywojenny, straty nie zastąpione! Zresztą cyfry wyżej wymienione mówią same za siebie...

Wydać się może, że sprawy te dziś, po pięciu latach niepodległości nie są już aktualne i ważne. Należy więc uświadomić sobie i to z całym naciskiem, że brak tego rodzaju archiwaliów hamuje niejednokrotnie postęp naukowych studiów i to tych, które dokumentować mogą nieraz ważne bardzo zagadnienia historyczne, związane z naszą dzisiejszą epoką przemian. Tym większą więc należy wykazywać czujność w strzeżeniu pozostałych jeszcze tu i ówdzie resztek dokumentów, starych druków i innych zabytków piśmiennych — a tę czujność i troskliwą nad nimi opiekę postawić w rzędzie obowiązków każdego obywatela Polski Ludowej.

Dr Julia Turska-Straszewska Warszawa

KSAWERY PIWOCKI

OCHRONA SZTUKI LUDOWEJ

Nie ma jeszcze stu lat od czasu jak znikły na naszej ziemi ostatnie resztki feudalnej zależności chłopa od dworu — a już w szybkim tempie narastają zupełnie nowe formy spółdzielczego władania ziemią. Starsi pamiętają jeszcze bodaj kurne chaty w okolicach, gdzie zelektryfikowane wsie przechodzą już do zmechanizowanej gospodarki rolnej, a potworny do niedawna analfabetyzm mas chłopskich został już częściowo opanowany. Szkoła, gazeta, radio, objazdowe kina i wystawy, coraz liczniej odwiedzające nawet zapadłe zakątki kraju — zmieniają niemniej gwałtownie kulturalne oblicze wsi polskiej. Lawina tych przeobrażeń ogarnia, oczywiście, i żyjącą sztukę ludową i jej zabytki.

W artykule tym nie będę zajmował się kapitalnym zagadnieniem popierania żywej twórczości ludowej. Pragnę tylko podkreślić, że ochrona zabytków sztuki ludowej, zachowanie ich i przekazanie dalszym pokoleniom jako wzorców — ma dla tego problemu zasadnicze znaczenie.

Sztuka ludowa posiada — jak wiadomo— niemal te wszystkie gałęzie, co i sztuka oficjalna, tzw. warstw wyższych, a więc architekturę i budownictwo, rzeźbę, malarstwo, grafikę oraz szeroki wachlarz sztuk zdobniczych. Opracowane już po ostatniej wojnie instrukcje dla sporządzania inwentarzy i katalogów zabytków, która to akcja prowa-

Fot. L Siemaszko.

Ryc. 67. Adam i Ewa. Drzeworyt ludowy.

Ryc. 68.

Smogorzów. Chata.

Fot. E. Kozłowska

dzona przez Biuro Inwentaryzacji Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki ma w planie sześcioletnim objąć teren całego państwa — przewidują w jak najszerszej mierze uwzględnienie budownictwa ludowego. Nie tylko kościółki czy kapliczki, nie tylko świrunki czy lamusy dworskie, ale także najstarsze i najtypowsze dla danej okolicy chaty zostają wciągnięte do inwentarza zabytków. Szeroko uwzględnia się również budynki gospodarcze i przemysłowe, jak czworaki, stare obejścia, młyny, wiatraki. Umożliwi to władzom konserwatorskim wciągnięcie najważniejszych z tych zabytków do ich rejestrów i tym samym zapewnienie im opieki ustawowej państwa.

Obrazy i rzeźby ludowe, posiadające wybitniejszą wartość artystyczną, dostają się do spisów zabytków jedynie wówczas, gdy znajdują się w kościołach czy kaplicach, nie mogą być natomiast uwzględnione takie, które są w prywatnym posiadaniu. To samo dotyczy także wyrobów przemysłu artystycznego. Troskę o przekazanie potomności zabytków tych gałęzi sztuki ludowej przejmują albo winny przejąć upaństwowione ostatnio muzea regionalne i podstawowe. Bez ich pomocy i bez ich ciągłej penetracji terenowej nie jest do pomyślenia jakakolwiek ochrona często tak drobnych dzieł sztuki ludowej: pisanek, wycinanek, obrazów na szkle i płótnie, części strojów, haftów, koronek itd. Nie chodzi tu tylko o gromadzenie tych przedmiotów w muzeach, - a nawet pozbawianie terenu tych zabytków często nie jest wskazane, - muzea są powołane do szerokiej akcji

Fot. B. Freter.

Ryc. 69. Gilowice. Figura przydrożna z r. 1796.

Ryc. 70. Ceramika i sprzęt podhalański.

uświadamiającej lud o wartości jego własnych wytworów artystycznych, o konieczności ich zachowania. W pomoc winna przyjść szkoła i także zrzeszenia społeczne m. in: Towarzystwo Krajoznawcze. Najlepiej bowiem nawet zorganizowana opieka państwowa nie da i dać nie może dostatecznych wyników, jeśli zawiedzie uświadomienie najszerszym masom chłopstwa wartości ogólnonarodowej ich własnej kultury.

Na koniec pragnę poruszyć jeszcze zagadnienie muzeów „na wolnym powietrzu" — typu skansenowskiego, które dla propagandy wartości sztuki ludowej, a więc dla ochrony jej zabytków mogłyby mieć ogromne znaczenie. Doświadczenie społeczeństw, które zdobyły się na tego rodzaju muzea — są bardzo zachęcające. Zdaje mi się, że kraj nasz, jeden z najbogatszych w zabytki sztuki ludowej najrozmaitszych dziedzin, musi zdobyć się na wysiłek założenia takich muzeów. Dotychczasowe próby podejmowane w Krakowie, Katowicach, pewne plany na terenie Bielan pod Warszawą — jakoś nie znajdują kontynuacji czy realizacji. Znaczny wysiłek finansowy, jakiego wymagają tego rodzaju ekspozycje, znacznie większy niż przy zakładaniu muzeów typu tradycyjnego — odstrasza być może inicjatorów. Sądzę jednak, że wysiłek taki opłaci się, jeśli mamy naprawdę zamiar wprowadzić do gmachu budującej się kultury nowego społeczeństwa elementy tradycyjnej sztuki ludowej, wyrastającej spontanicznie z najgłębszych warstw najliczniejszej klasy naszego narodu.

Prof. Dr Piwocki Ksawery, Warszawa

WANDA ZAŁUSKA

O SPOŁECZNEJ OPIECE NAD ZABYTKAMI RUCHOMYMI

Zabytki ruchome, jak: obrazy, rzeźby, sztuka zdobnicza stanowią najwarygodniejsze dokumenty minionych dziejów każdego kraju. Nie tylko formą, ale i treścią przemawiają one do człowieka. Częstokroć niepozorne z łatwością mogą ujść uwadze, zniszczeć niepoznane i przerwać łańcuch badań nad charakterem epoki historycznej, mozolnie tworzony przez historyka kultury i sztuki.

Zabytek ruchomy przez swoją formę i treść jest dostępniejszy do poznania niż kronika, zapiski i inne źródła, które są podstawą badania naszych dziejów.

Jaką rolę dydaktyczną może odegrać zabytek ruchomy najlepiej obrazują nam muzea. Muzealnictwo polskie jest obecnie w okresie przełomowym. Eklektyczny i antykwarski charakter wystawy muzealnej

Fot. E. Kozłowska

Ryc. 71. Madonna. (Bisztynek).

powoli zastępowany jest przez ekspozycję dydaktyczną w takim ujęciu, że obiekt muzealny przestaje być izolowanym zjawiskiem samym w sobie, a przedstawiony jest w kontekście czyniącym go żywym wykładnikiem epoki, w której powstał.

W okresie realizacji planu 6-letniego powstanie w miastach powiatowych sieć muzeów podstawowych, które obrazować będą w sposób dialektyczny zasadnicze etapy rozwojowe: budowę materii i świata, zagadnienia rozwoju organizmów żywych, historię społeczną człowieka od najdawniejszych ustrojów do okresu kapitalistycznego i w końcu zagadnienia państwa socjalistycznego w naszym etapie rozwojowym. Ten schemat, który może się wydawać nieposiadającym miejsca na obrazowanie zjawisk sztuki przez takie właśnie ustawienie, nada zabytkom obrazującym poszczególne epoki rumieniec życia i uczyni je przystępnymi i przyswajalnymi nie tylko dla elitarnej publiczności ale dla wszystkich bez względu na stopień przygotowania do przyjmowania tego rodzaju zjawisk.

Jeżeli zatem jest dla nas wystarczająco zrozumiała rola zabytku nie tylko jako dzieła sztuki — ale jako obrazu epoki, jasnym się staje, jak wszechstronnie niepowetowaną szkodą jest ubytek w stanie posiadania tych zabytków.

Zabytki ruchome obejmując sztukę ludową, świecką i religijną albo gromadzone są w muzeach albo też rozproszone w terenie, stanowiąc własność prywatną, kościelną itp. Zabytki znajdujące się w terenie stanowią największą troskę służby konserwatorskiej. Jak już wspomniano częstokroć niepoznane niszczeją w lamusach kościelnych, albo niewprawną ręką odnawiane tracą swój charakter. Państwo ze swej strony roztacza nad nimi daleko idącą opiekę drogą specjalnego ustawodawstwa oraz prowadzi ewidencję i w dużej mierze z własnych funduszów pokrywa koszty ich zabezpieczenia i konserwacji. W Państwowych Pracowniach Konserwacji Zabytków Sztuki przeprowadza się prace badawcze i konserwatorskie nad najcenniejszymi pod względem historycznym i artystycznym zabytkami.

Ale Państwo bez udziału i zrozumienia dla zadań służby konserwatorskiej nie będzie w stanie wykonać swojego planu w zakresie ewidencji i konserwacji zabytków ruchomych. W tym zakresie pomoc członków Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego może oddać Państwu cenne usługi. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze mając za sobą długie lata doświadczeń w zakresie popularyzowania piękna naszego kraju powinno zwrócić uwagę społeczeństwa na cenność i wszechstronne znaczenie zabytków i kultury minionych wieków.

Ryc. 72. Silvestre — Scena haremowa. (Z dawnego pałacu Saskiego). Przed konserwacją.

Ryc. 73. Ta sama scena po konserwacji.

Nie ma zakątka w naszym kraju, w którym nie spotkałbyś w zakamarku kościelnym naiwnie uśmiechniętej Madonny gotyckiej, wątły posążek, który toczy nieubłaganie kornik — obrazu ciemnego okopconego od dymu świec, który może być dziełem nienajpośledniejszego artysty.

Uświadomienie społeczeństwu znaczenia, jakie dla kultury posiada niejednokrotnie zapomniany zabytek sztuki i jaką go należy otoczyć opieką, żeby nie uległ zniszczeniu — stanowi niewątpliwie trudne ale i doniosłe zadanie, które czeka na zrealizowanie.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze poprzez zaktywizowanie swoich członków i młodzieży może wykonać tę pracę drogą ankietowania i zobowiązywania swoich członków do udzielania informacji o zabytkach w terenie, ich stanie zachowania itp.

Wyrobienie w człowieku świadomości, że staje się współtwórcą w budowaniu nowej kultury przez zachowanie i opiekę nad relikami tego, co przeszło, powinno się stać obowiązkiem w dziedzinie wychowawczej wszystkich jednostek i organizacji społecznych, zwłaszcza masowych, wśród których Polskie Towarzystwo Krajoznawcze może odegrać pionierską rolę.

Mgr. Wanda Załuska, Warszawa

STANISŁAW HERBST

OCHRONA POMNIKÓW PRACY

Tradycyjny obraz dawnej Polski — kraju oraczy — jest jedną z dość licznych fikcji historycznych. Krzemionki opatowskie pracujące na daleki eksport w czasach przedhistorycznych już nie sposobem odkrywkowym, ale w sztolniach, — rozwój Bochni, która uzyskała prawo miejskie w r. 1254, — nie mówiąc już o świetnym rozkwicie wieku XV/XVI, — odbudowie przemysłu za Stanisława Augusta, do której mogło nawiązać uprzemysłowienie kraju za Królestwa Kongresowego o nieprzerwanej już ciągłości do dziś — to tylko najpobieżniejsze przypomnienie genealogii współczesnego nam wysiłku produkcyjnego.

Tymczasem, jedna tylko dziedzina: architektura „piękna" cieszy się zainteresowaniem badaczy i turystów oraz otoczona jest wystarczającą opieką. Inne piękno nie zwraca przeważnie uwagi i codzień ginie w zapomnieniu.

Pierwsze próby badań i ochrony zabytków dawnych urządzeń technicznych i budowli

przemysłowych przyniósł okres międzywojenny. Nieodżałowanej pamięci Oskar Sosnowski w pełni swych zainteresowań artysty, technika i uczonego znalazł miejsce na badanie zabytków przemysłu (przede wszystkim wiejskiego), gromadząc materiały pomiarowe w zbiorach Zakładu Architektury Polskiej i Historii Sztuki Politechniki Warszawskiej i publikując je w „Biuletynie Historii Sztuki". Muzeum Przemysłu i Techniki odkryło i zabezpieczyło duży zakład wodny w Sielpi. Możnaby wymienić jeszcze parę innych przykładów, ale trzeba stwierdzić, że to zagadnienie stało się bardziej ważne i pilne.

W szarej masowej turystyce „pomniki pracy" są szczególnie ważnym składnikiem tego zasobu skarbów przeszłości, które trzeba udostępnić ludziom pracującym w przemyśle przede wszystkim, a także i pracującym w innych specjalnościach. Prócz poznania wytworów, poznanie narzędzi produkcji ułatwi im zrozumienie dorobku kulturalnego przeszłych pokoleń. Zabytki tkwiące do dziś w swym przyrodniczym podłożu są istotnym elementem naszego krajobrazu — uświadamiają trud naszych poprzedników — są właściwymi pomnikami pracy.

Nie należy też zapominać, iż malownicze rudery starych młynów, foluszów, kuźnic, blachowni czy drutowni kryją nieraz doświadczenia dawnej techniki nie obojętne i dla techniki dzisiejszej. Przykład robotnika pańszczyźnianego Piotra Pająka, któremu zawdzięczamy rozwój stalowni w okolicach Suchedniowa i Samsonowa w XVIII wieku najwyraźniej nam mówi o tym, że nie wolno grzebać w niepamięci wysiłków dawnych naszych racjonalizatorów i twórców, bo niekiedy dały bardzo doniosłe rezultaty.

Sprawa jest pilna, gdyż przyśpieszone zagospodarowanie kraju w planie 6-letnim, może bez rzeczywistej potrzeby zetrzeć z ziemi wiele z tego, co przetrwało wiekowe zaniedbanie po prostu z braku zrozumienia. Przebudowa społeczna i wędrówki mogą zatrzeć pamięć o przeróżnych kamieniarniach, hutach, rudach itp. — a z pełnego obrazu przeszłości zostaną przechowywane w gablotkach muzealnych niespójne okruchy śladów odwiecznej pracy — a w krajobrazie luźne tylko jego ogniwa: kościoły, zamki, pałace bez tego ogniwa, którego znaczenie dopiero dziś w pełni oceniamy.

Dr Stanisław Herbst, Warszawa

EWA ŚLIWIŃSKA

OPIEKA SPOŁECZNA NAD POMNIKAMI WALKI I MĘCZEŃSTWA NARODU POLSKIEGO

Od najdawniejszych czasów wznosiła ludzkość pomniki, pragnąc nadać kształt materialny swoim przeżyciom i myślom. Toteż dawne monumenty są dziś świadectwem historii, a te, które wznosimy obecnie, staną się dla przyszłych pokoleń wyrazem przełomowej epoki, w jakiej dzisiaj żyjemy.

Pomniki, poświęcone walce i męczeństwu narodu polskiego z lat ostatniej wojny, mówią o potwornych skutkach ustroju faszystowskiego, o nieustannej walce Polaków z hitlerowskim okupantem i o zwycięstwie, jakie odniosła nad hitleryzmem Polska wraz z innymi demokratycznymi państwami; jednocześnie stanowią one memento dla przyszłych pokoleń i wskazówkę dla tych wszystkich, co walczą o pokój świata.

Zagadnienie pomników walki i męczeństwa znalazło żywy oddźwięk zarówno ze strony społeczeństwa jak i Państwa. Na terenie kraju powstały rozmaite organizacje społeczne, mające na celu budowę pomników i opiekę nad nimi, a w Ministerstwie Kultury i Sztuki powołano Wydział Muzeów i Pomników Walki i Męczeństwa oraz Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Rada jest ciałem doradczym i opiniodawczym; w skład jej wchodzą przedstawiciele

Ryc. 74.

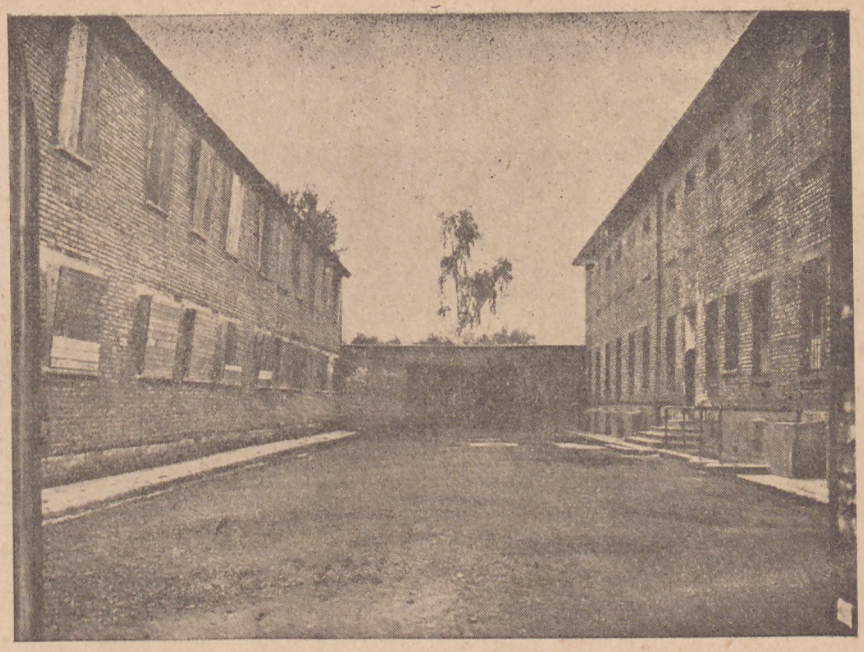

Fragment z Muzeum w Oświęcimiu „Dziedziniec śmierci" między blokiem 10 a 11.

Ze zbiorów Wydziału Muzeów i Pomników Walki i Męczeństwa.

roznych instytucji i organizacji społecznych, m. in. delegaci Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, oraz członkowie, reprezentujący świat nauki, literatury i sztuki.

Dynamika walki między hitlerowcami a demokratycznymi odłamami narodu polskiego była tak wielka, że zapełnienie pomnikami sieci miejsc, w których walczyli i ginęli Polacy, jest wręcz nierealne. W rzeczywistości powstają pomniki, rozsiane na terenie całego kraju, jako wyraz pamięci ze strony społeczeństwa i Państwa; w związku z różnorodnością aspektów, jakie przyjmowała sprawa okupacji hitlerowskiej w Polsce, wyróżnia się również kilka zasadniczych typów pomników, a mianowicie: pomniki — muzea, pomniki na terenie b. obozów koncentracyjnych i b. obozów zagłady Żydów, pomniki na miejscach straceń, lub poświęcone walce symbolicznie, bez związku z jej terenem, a wreszcie pomniki— cmentarze.

Jaki może być udział społeczeństwa w zadaniu budowy i opieki nad wyżej wymienionymi pomnikami?

Inicjatywa społeczna obejmować może następujące punkty:

1. zabezpieczenie w terenie pamiątkowych miejsc zgodnie z przyjętą przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa zasadą, że miejsca te nie powinny być wciągnięte w gospodarcze użytkowanie.
2. inwentaryzacja tych miejsc i komunikowanie jej wyników lokalnym Organom Państwowym.
3. projektowanie i budowa pomników w oparciu o akceptację Ministerstwa Kultury i Sztuki i o fundusze społeczne i państwowe.
4. opieka nad zrealizowanymi pomnikami.

Możliwości opieki są rozmaite, zależnie od tego, z jakim typem pomnika mamy do czynienia —a mianowicie, zgodnie ze wskazanym wyżej wyróżnieniem, wyodrębnić należy momenty następujące:

a. Muzea. Na terenie dawnych obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i na Majdanku powstały Muzea Państwowe. Muzeum na Majdanku obejmuje teren 94 ha, Muzeum w Oświęcimiu ca 230 ha. Na terenie Muzeum na Majdanku zachowana została część baraków jako rezerwat oraz krematorium i komory gazowe, reszta zaś terenu, stanowić będzie dąbrowę, która w rozmieszczeniu drzew i polan między nimi oddawać będzie plan byłego obozu. W pobliżu krematorium usypano wielki kopiec z prochów (pryzma o podstawie 16 × 32 m, wysokości 7 m). W kilkunastu barakach mieści się Muzeum. W związku z akcją budowy Muzeum, podjętą przez

Ryc. 75

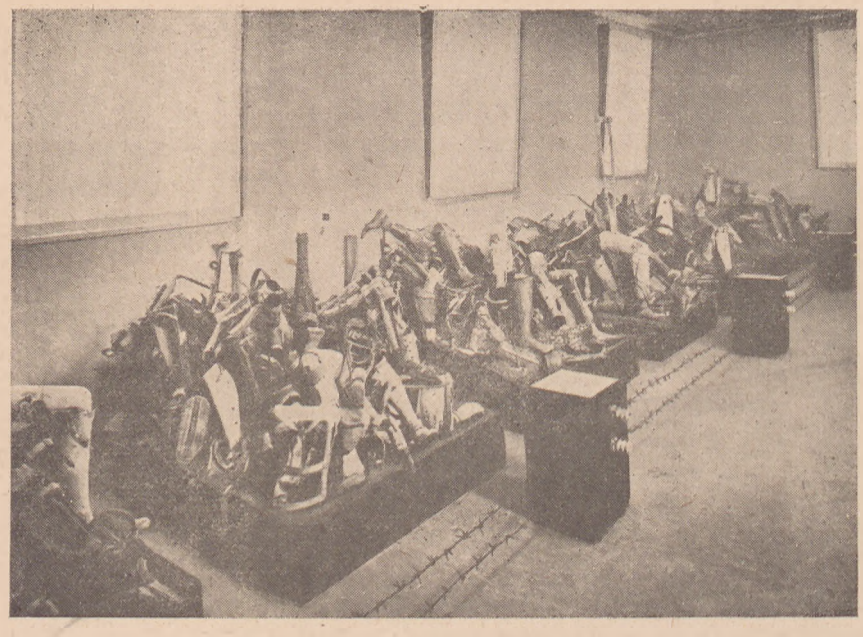

Fragment z Muzeum w Oświęcimiu. Protezy pozostałe po zagazowanych więźniach.

Ze zbiorów Wydziału Muzeów i Pomników Walki i Męczeństwa.

Państwo, powstało Towarzystwo Opieki nad Majdankiem, organizacja społeczna, której pomocy Muzeum zawdzięcza m. in. zorganizowanie akcji zebrania prochów oraz sadzenia dębów.

Możliwości dalszej opieki społecznej nad terenem Majdanka są do uzgodnienia z Dyrekcją Muzeum. — Muzeum w Oświęcimiu obejmuje o wiele większy obszar; na terenie Brzezinki znajduje się cmentarzysko prochów, ruiny krematoriów i rezerwatowe baraki, a na terenie tzw. Oświęcimia macierzystego międzynarodowe Muzeum w kilkunastu murowanych blokach. Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem, które zawiązało się w Krakowie, zajęło się m. in. zbieraniem funduszów na budowę Mauzoleum i urządzeniem cmentarza na Brzezince. Wszelka akcja Opieki Społecznej, związanej z Muzeum w Oświęcimiu, powinna skupić się w Towarzystwie Opieki, współdziałającym z Dyrekcją Muzeum.

Zarówno przez Majdanek jak przez Oświęcim przepływa corocznie duża fala wycieczek. Latem 1949 roku ruch wycieczkowy sięgał co niedziela kilku tysięcy zwiedzających, w tym roku zaś, w najmniej atrakcyjnej dla wycieczek porze zimowej, a mianowicie w ostatnią niedzielę lutego, Muzeum w Oświęcimiu zwiedziło około 1500 ludzi. W związku z dużym nasileniem ruchu wycieczkowego stale aktualny jest apel do społeczeństwa o nieniszczenie eksponatów i o poszanowanie dla pamiątkowych terenów obu muzeów, gdzie walczyły i ginęły miliony ludzi.

b. Pomniki na terenie b. obozów koncentracyjnych w Sztutowie i w Gross-Rosen. Zarówno w Sztutowie jak i w Gross-Rosen (obecnie Rogoźno) wydzielone zostały tereny zabytkowe, w Sztutowie teren starego obozu, a w Rogoźnie niemalże cały obóz, otoczony drutami. Obozem w Rogoźnie zaopiekował się Komitet Budowy Mauzoleum w Gross-Rosen, który w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki zorganizował prace porządkowe nad terenem obozu. W Sztutowie prace konserwatorskie i porządkowe prowadzi Urząd Wojewódzki Gdański. Opieka ze strony społeczeństwa powinna przede wszystkim uwzględnić troskę o zabezpieczenie terenu i o zebranie funduszów na pomniki, aby wznieść je wspólnymi siłami Państwa i Społeczeństwa.

c. Pomniki na terenie b. obozów zagłady Żydów w Treblince, Bełżcu, Sobiborze i Chełmnie nad Nerem. Tereny te dotychczas są, niestety — z wyjątkiem Tręblinki — całkowicie zaniedbane: niepochowane prochy setek tysięcy ofiar hitleryzmu powinny stać się pobudką do zorganizowania akcji społecznej, której celem musi być przede wszystkim pochowanie tragicznych szczątków, po tym zaś — zajęcie się wspólnie z Wydzia-

Ryc. 76

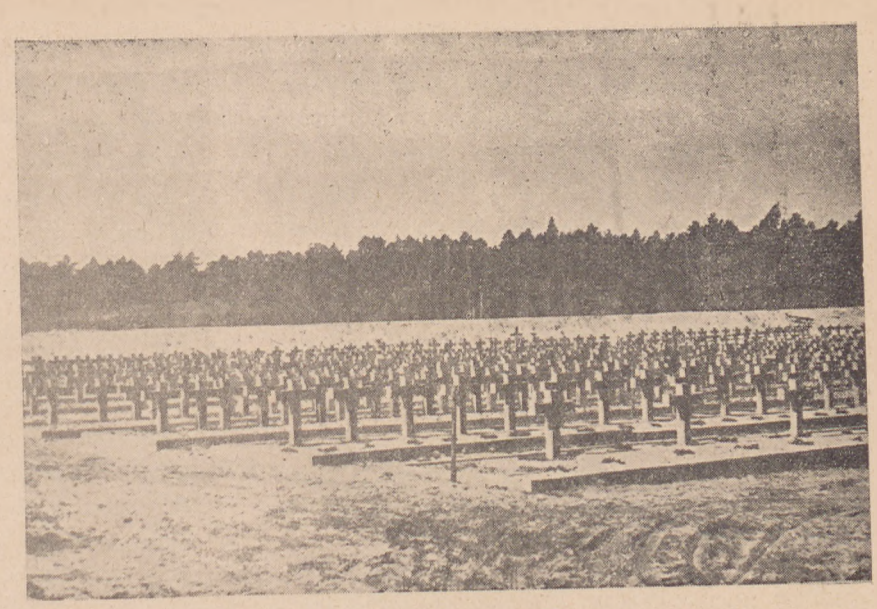

Fragment cmentarza na Palmirach.

Ze zbiorów Wydziału Muzeów i Pomników Walki i Męczeństwa.

łem Muzeów i Pomników Walki i Męczeństwa, sprawą budowy pomników, poświęconych ludobójstwu — sztandarowi faszyzmu.

d. Pomniki na miejscach walk i straceń. Dzięki inwentaryzacji miejsc straceń, prowadzonej przez kilka instytucji oraz dzięki pracy specjalnej komisji powołanej przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa do ustalenia sieci miejsc, w których mają być wzniesione pomniki, poświęcone walce, wyłania się stopniowo konkretny program prac w tym zakresie. Udział społeczeństwa cenny jest zarówno w żmudnej pracy inwentaryzacyjnej, jak i w zabezpieczaniu pamiątkowych miejsc oraz w opiece nad zrealizowanymi już pomnikami.

e. Pomniki — cmentarze.

Na niektórych terenach, gdzie miały miejsce masowe egzekucje hitlerowskie, powstają pomniki — cmentarze, poświęcone ofiarom walki z faszyzmem. Cmentarze te zasługują na nazwę pomników, gdyż nie są zbiorowiskiem indywidualnych mogił, lecz kompleksem masowych mogił tych, którzy zginęli jako bojownicy w walce o wolność. Przykład stanowi cmentarz na Palmirach, zbudowany wspólnym wysiłkiem Wydziału Muzeów i Pomników Walk i Męczeństwa oraz Komitetu Uczczenia Palmir. Cmentarz ten zostaje pod opieką Ministerstwa, jednocześnie zaś opiekują się nim rodziny rozstrzelanych, niezawsze, niestety, licząc się z wkładem pracy ze strony Wydziału. Przez pietyzm dla swych bliskich zmarłych rodziny ich niszczą niejednokrotnie rośliny sadzone z troską o opanowanie wydmy, aby posadzić na własną rękę kwiaty, które i tak zginą w piaszczystym gruncie — oto przykład nieporozumienia, jakie powstaje przeważnie bez złej woli, lecz utrudnia planową pracę i skłania do apelu o społeczną troskę i karność tam, gdzie chodzi o społeczną, wspólną sprawę.

Pojęcie krajoznawstwa, związane zawsze z historią kraju, wchłania dziś zagadnienia, jakie zrodziły lata ostatniej wojny: wzbogaca się świadectwami walki i świadectwami zwycięstwa, utrwalonymi w naszym pejzażu które polecić należy jak najtroskliwszej opiece ze strony społeczeństwa polskiego.

Dr Ewa Śliwińska, Warszawa

ŚWIĘCHOWSKI ZYGMUNT

ZABYTKI ZIEM ODZYSKANYCH

Przesunięcie naszych granic na Zachód uratowało od wynarodowienia milionową rzeszę autochtonów używających języka polskiego i wzbogaciło potencjał gospodarczy kraju o kluczowe środki przemysłu i komunikacji międzynarodowej.

Wobec tak ważnych czynników, ustępują nieco inne pozytywne wartości powrotu Ziem Odzyskanych. Daje się to zaobserwować zwłaszcza w stosunku do pomników kultury artystycznej minionych wieków na tych terenach. Stopniowo jednak obecność ich przenika do świadomości coraz to szerszych kręgów społeczeństwa. Wznoszone rękami polskich rzemieślników, stanowią one wymowne świadectwo nazsych praw historycznych zasługując na szacunek i ochronę. Nie tylko te względy powodują jednakże troskliwą opiekę władz państwowych, koncentrują uwagę uczonych i ściągają coraz liczniejsze zastępy turystów.

Myśl plastyczna na Ziemiach Odzyskanych stworzyła dzieła [illegible] wyrastające ponad przeciętność i tak ściśle sprężone z całokształtem zagadnień geopolitycznych poszczególnych krain, że wywierają one nieprzeparty urok na tych wszystkich, którzy stykając się ze Śląskiem, Pomorzem Zachodnim i Pruskim pragną wniknąć głębiej w ich charakter.

Śląsk od zarania dziejów najściślej związany z Polską, najwcześniej też wykształcił swoją kulturę artystyczną. Pierwszymi jej monumentalnymi zapowiedziami są rzeźby przedhistoryczne na Śląskim Olimpie — górze Ślęzie. Na jej zarosłych lasem stokach tkwią kamienne wyobrażenia zwierząt i ludzi o niezrozumiałej dziś wymowie kultowej. O włączeniu ziemi śląskiej w ogólnoeuropejski nurt życia mówią resztki romańskiej XII-wiecznej fundacji klasztoru kanoników regularnych w Sobótce położonej u stóp Góry Ślęzy.

Dowodem ożywionej twórczości na polu architektury i rzeźby architektonicznej w tym okresie są pozostałości wielu okazałych budowli, z których najwspanialsze skupiły się we Wrocławiu. Okresem jednak, który równorzędnie z późniejszym barokowym wycisnął najsilniejsze piętno jest czas między drugą połową XIII a początkiem XV wieku, kiedy w duchu panujących gotyckich form stylowych powstała niezliczona ilość budowli świeckich i kościelnych oraz zdobiących je wystrojów rzeźbiarskich. O ile w romaniźmie śląskim można mówić tylko o oddziaływaniach rozmaitych zewnętrznych środowisk, w gotyku występuje mimo nawiązań do sąsiednich czeskich terytoriów wyraziście jego „śląskość", odrębność wyrazu formalnego i treści wewnętrznej. Odrębność zachowuje także nowożytna sztuka śląska, w której najwspanialszym rozdziałem jest barok.

W czasie ,gdy na Śląsku powstawały najważniejsze dzieła romańszczyzny, ziemia pomorska leżała odłogiem Dopiero na przełomie XII/XIII wieku, posiew misji Krzywoustego zaczął kiełkować. Dzięki swemu położeniu Pomorze Zachodnie znalazło się w orbicie interesów potęg północnych, — one też warunkowały tu rozwój zjawisk plastycznych. Wynikiem działalności cystersów duńskich jest imponujący mimo częściowego stanu zachowania, korpus kościoła w Kołbaczu. W kręgu północnym mieści się też koncepcja planistyczna katedry kamieńskiej i tak charakterystycznych dla krajobrazu wiejskiego kościołów granitowych. Podobnie późniejsze gotyckie kolosalne bazyliki i hale miast pomorskich; bramy i wieże licznie zachowane nawiązują do rozwiązań Niżu Nadbałtyckiego. Wygaśnięcie dynastii słowiańskiej Gryfitów w pierwszej połowie XVII wieku było ciosem dla rozwoju kulturalnego Pomorza we wszystkich dziedzinach. Pod okupacją szwedzką i brandenburską nic właściwie godnego uwagi nie powstało, co mogłyby przeciwważyć dorobek średniowiecza i epoki renesansu.

W obręb cywilizacji weszło najpóźniej Pomorze Pruskie. Zakon Krzyżacki podbijając je systematycznie w ciągu wieku XIII, buduje bazę terytorialną swych poczynań kosztem wyniszczenia miejscowej ludności. Syntetycznym obrazem istoty krzyżactwa są bardzo liczne budowle zamkowe, brutalne i agresywne w formie, arcydzieła średniowiecznej sztuki fortyfikacyjnej, wzbudzając podziw doskonałością konstrukcyjną. Od jednolitej produkcji artystycznej na ziemiach państwa zakonnego, odróżnia się teren, otoczonego przez nie, biskupstwa Warmińskiego. Różnice widoczne już w gotyckich założeniach fortyfikacyjnych i sakralnych stają się jeszcze bardziej widoczne z chwilą oddania się Warmii pod opiekę Rzeczypospolitej. Państewko warmińskie uzależnione w swym niezależnym bycie od Polski, w niej szuka wzorów

dla swej sztuki, co znajduje wyraz w część obfitej tu twórczości baroku.

Sztuka na Ziemiach Odzyskanych to ważny rozdział w dziejach sztuki ogólnopolskiej. Możność bezpośredniego zetknięcia się z jej zabytkami oznacza udostępnienia trudno osiągalnych dotychczas bogactw naszej kultury.

Oczywiście, wielowiekowe przebywanie na ziemiach zachodnich elementu obcego pozostawiło wyrazisty ślad. Stosunki polityczno-gospodarcze, które spowodowały powstanie tego nalotu, należą do przeszłości. Z całą więc bezstronnością wolno, a nawet trzeba, uznać odrębność pewnych zjawisk plastycznych i ocenić ich wartościowy niejednokrotnie wkład.

Dr Zygmunt Świechowski, Warszawa

HENRYK BOGATKOWSKI

ROLA SPOŁECZNA ZABYTKÓW

Zabytek nie odgrywałby tej roli, jaką odgrywa, nie spełniałby tego zadania jakie ma do spełnienia ,gdyby odsunięty od codziennego życia człowieka pozostawiony był jako wartość oderwana i sama dla siebie. Z jego wartością abstrakcyjną i historyczną wiąże się i wartość utylitarna. Jest on bowiem jednocześnie obiektem zużytkowanym tak dla celów gospodarczych jak i kulturalnych. To podwójne i realne znaczenie, gospodarcze i kulturalne podnosi jego wartość i wplata w wir życia ogólno-ludzkiego.

Społeczna opieka na zabytkami zapewnić chce nie tylko możliwości zachowania zabytku dla samego zachowania tylko i kultywowania minionej przeszłości oraz przekazania go przyszłym pokoleniom, ale i wydobyć z niego wartości wychowawcze i nieprzemijające; społeczna opieka nad zabytkami chce, by pomniki przeszłości odegrały rolę instrumentu w umasawianiu kultury, której one są wypowiednikiem. Uspołeczniony wychowawca nie znajduje lepszego podręcznika do nauki o dziejach człowieka ponad najlepszy ich pomnik — zabytek.

W dewizie streszczającej się w słowach: „Każdy zabytek ma swojego społecznego opiekuna", tkwi paralelnie idea wskazania każdemu człowiekowi obiektu z dziedziny kultury, sztuki i życia gospodarczego a nawet przyrody, którym mógłby on interesując się kształcić i wzbogacać siebie — od którego poczynając samokształcenie czy dokształcanie rozszerzać swój światopogląd myślowy i ogarniać nim coraz to szersze kręgi społeczeństwa i coraz to odleglejsze historycznie ogniwa łańcucha pokoleń.

Patrząc na zabytek okiem krajoznawcy, słusznie podkreśla się, że „nie wystarczy znalezienie dla zabytku mniej lub więcej utylitarnego przeznaczenia", ale że „musi on działać swymi istotnymi, zabytkowymi wartościami. Nie wystarczy bierna jego egzystencja, zabytek nie może teraz być dostępny tylko dla nielicznych wybranych i wtajemniczonych. Musi być uaktywniony, nie tylko w głąb, ale i wszerz, a temu powinno służyć krajoznawstwo. Bo z zakresem polskiego krajoznawstwa, z pojęciem naszego kraju, z krajobrazem naturalnym łączy się dorobek człowieka — kultura". „Obecnie jednak musimy zdać sobie sprawę, iż krajoznawstwo polskie, tak jak całe życie polskie przechodzi zasadnicze przemiany. Porzuca tradycyjne formy działalności, ograniczonej na ogół do paru dziesiątków tysięcy warstwy inteligenckiej, zmierza do działania masowego".*).

Zmieniły się nie tylko formy życia społecznego, ale zmieniły się także i metody pracy. Obok dawnych pracowni naukowych wyrastają liczne dokumenty porozrzucane bogato po kraju, do których trzeba dotrzeć, które trzeba ochraniać i poznać a za ich pośrednictwem zgłębiać nieprzemijające wartości du-

*) Stanisław Herbst. Rola społeczeństwa w opiece nad zabytkami. Ochrona Zabytków. R. 2. 1949. N, 3(7), S, 153 — 154.

cha minionej epoki; życie dawne nie ogniskowało się w kilku tylko punktach, ale szło całą ławą rozlane szeroko po kraju i zostawiało wielką liczbę cennych pamiątek. A choć wyrastały one często dzięki fundacjom i nakładowi pieniądza, przecież jednak były one w pierwszym rzędzie rezultatem pracy mózgu i mięśni człowieka, były wypowiedzią jego poziomu myślenia i wydoskonalonej techniki pracy, których my jesteśmy kontynuatorami.

Poznanie zabytku zmusza do bezpośredniego zetknięcia się z nim. Jeśli brak jego na miejscu utrudniał dłuższe obcowanie z nim, krajoznawca wyruszał na wędrówkę, by go odnaleźć i cieszyć się wartościami, które reprezentował. Ten pęd do poznania kraju z jego zabytkowym bogactwem tkwiący w każdym człowieku, a wyzwolony przez pionierów krajoznawstwa, należy upowszechnić i umasowić. Niechaj dla jak największej rzeszy pracowników fizycznych i umysłowych z miast, osiedli fabrycznych i kopalnianych wyruszających na wczasy lub tylko na niedzielne wycieczki, będą otwarte w sposób właściwy oczy na łatwo dostępne bogactwo przyrody i kultury. Niechaj kontakt z zabytkiem stanowi nie tylko miłe urozmaicenie, ale i istotne pogłębienie i podkreślenie wartości okresu wypoczynkowego — jego najwspanialsze ukoronowanie. Przeżycia pozostawiające po sobie trwałe wartości kulturalne zachęcają i pobudzają do ponownych wycieczek, do jeszcze bliższego poznania kraju i ludzi.

Jeżeli patrząc na grupę ludzi przybraną w barwne stroje ceni się estetyczną wartość tych strojów, jeśli kupując książkę dobiera się wydanie wyróżniające się ładniejszym i oryginalniejszym wyglądem a ustalając marszrutę wycieczki dobiera się jej trasę tak, aby uwypuklić w niej piękno krajobrazu, charakterystyczne ukształtowania terenu, bujną roślinność czy budowle sharmonizowane z otoczeniem, to ten przypadkowy kontakt niechaj zostanie usankcjonowany i utrwalony, a stosunek do środowiska pogłębiony i uświadomiony.

Eksploatując wartości gospodarcze zabytku i podnosząc tym poziom ekonomiczny kraju, nie można pominąć zagadnienia zużytkowywania jego wartości kulturalnych, którymi w równie wspaniały sposób podnieść można poziom kulturalny społeczeństwa, co w okresie wzmożonego umasawiania kultury nie powinno być pominięte i zaniedbane.

Mgr Henryk Bogatkowski, Wrocław

WIADOMOŚCI KRAJOZNAWCZE

Z Wydziału Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszłości

Na wniosek Zarządu Oddziału, za aprobatą właściwych konserwatorów wojewódzkich i zgodą Zarządu Głównego, Wydział Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszości powołał dalszych Opiekunów Społecznych w osobach:

Woj. Gdańskie:

11. dr Edward Gardulski — dla bramy w Elblągu.
12. Marian Szczerbiński — dla kościoła p. w. N. P. Marii w Elblągu.
13. ks. Wacław Hybsz — dla kościoła p. w. św. Mikołaja w Elblągu.

Woj. Łódzkie:

14. Józef Kobędza — dla dworu w Skotnikach.
15. Marcin Pająk — dla zabudowań poklasztornych w Kazanowie.
16. Wacław Szczygielski — dla zamku w Poddębicach.
17. Leszek Lipski — dla pałacu w Gostkowie.
18. Henryk Stokwiszewski — dla ruin zamku w Besiekierach.

Woj. Olsztyńskie:

19. inż. Marian Krykiewicz — dla zabytków miasta Olsztyna
20. Zofia Licharew — dla murów obronnych Kętrzyna.
21. Wacław Koleśnik — dla zamku w Giżycku.

Woj. Poznańskie:

22. A. Kowalski — dla zamku piastowskiego w Międzyrzeczu Wlkp.
23. Stefan Springer — dla kościoła p. w. św. Jana w Gnieźnie.
24. mgr. Domagalska z org. „Służba Polsce" — dla kościo.a p. w. św. Ducha w Jarocinie.

Woj. Rzeszowskie:

25. Konstanty Laskowski — dla budowli ariańskiej w Gorlicach.

Woj. Śląsko-Dąbrowskie:

26. inż. Eugeniusz Sieńkowski — dla zamku w Sosnowcu.
27. mgr. Tomasz Kunzek — dla kościoła drewnianego w Bytomiu (w parku).

Woj. Szczecińskie:

28. Eugeniusz Górecki — dla Bramy Pyrzyckiej i Bramy Wodnej w Stargardzie.
29. Władysław Kropelnicki — dla arsenału i murów obronnych Stargardu.

Woj. Lubelskie:

30. Wacław Zysk — dla kościoła p. w. Św. Anny w Białej Podlaskiej.
31. Franciszek Jagielak — dla kościołów p. w. św. Anny i św. Ducha w Kodniu.

Powoływanie dalszych Opiekunów Społecznych dla innych zabytków jest w trakcie realizacji.

Do Rady Wydziału Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszłości Zarząd Główny na wniosek Prezydium Wydziau powołał:

1. inż. arch. Tadeusza Nowakowskiego.
2. inż. arch. Teodora Bursze.
3. inż. arch. Zygmunta Wójcickiego.
4. dr Tadeusza Przypkowskiego.

Wydział notuje Oddziały, które zorganizowały Sekcje Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszłości, a mianowicie, Łódź, Kielce, Toruń. Dalsze Sekcje przy Oddziałach są w trakcie realizacji.

Bibliografia zabytkowa „Ziemi".

Obecny numer „zabytkowy" „Ziemi" poprzedzony został szeregiem umieszczonych w czasopiśmie artykułów programowych, sprawozdawczych i kronikarskich dotyczących konserwatorstwa i opieki nad zabytkami. Łamy czasopisma np. skrzętnie notowały sprawozdania Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, zwłaszcza zaś Wydziału Konserwatorskiego (szczególnie rocznik 1914).

W roku 1929 w zespole państwowych konserwatorów powstała myśl utrzymania stałego kontaktu ze społeczeństwem w sprawach opieki nad zabytkami kultury i sztuki. Myśl tę realizowano wytrwale wydając 24 numery „Wiadomości Konserwatorskich" będących pierwszym polskim periodykiem z tego zakresu. O poziomie prac podawanych przez „Wiadomości" mówi lista nazwisk, wśród których znajdują się: Stanisław Lorentz, Nikodem Pajzderski, Jadwiga Przeworska, Jerzy Remer, Jarosław Wojciechowski i inni.

Spośród najważniejszych artykułów metodyczno-programowych, które drukowała „Ziemia" w ciągu ostatnich lat należałoby przypomnieć następujące:

Ciekliński Zbigniew mgr. Zabytki Województwa Łódzkiego pod opieką konserwatorską 1947 — 9/10 — 180.

Grajewski Ludwik. Ochrona zabytków a muzea. 1930 — 21 — 433.

Herbst Stanisław doc. dr Społeczna Opieka nad Zabytkami Przeszłości. — 1949 — 6 — 111.

Kutrzebianka Kazimiera dr. Ratujmy ginące zabytki przeszłości. 1947 — 6/8 — 146.

Lepiarczyk J. mgr. Ochrona zabudowy starych miasteczek w woj. krakowskim. 1948 — 3 — 70.

Lorentz Stanisław prof. dr. Opieka państwa nad zabytkami sztuki i kultury. 1926 — 5 — 76.

Meyer Zbigniew. Problem ochrony krajobrazu w prawie. 1931 — 4 — 68.

Przeworska Jadwiga. Grzyby drzewne, ich niebezpieczeństwo dla zabytków sztuki i sposoby ich usuwania. 1929 — dodatek do nr 9.

R. Pierwszy obowiązek. 1932 — 3 — 66.

Rejman Tadeusz. Jak ratować przed zniszczeniem zabytki. 1930 — 15/18 — 360.

Remer Jerzy prof. Historia sztuki a konserwatorstwo. 1929 — dodatek do nr. 9.

Zagadnienia geografii i inwentaryzacji zabytków sztuki w Polsce. 1929 — dod. do wz. 10.

Ross Juliusz. Zniszczenia wojenne i ochrona zabytków w rejonie Beskidu Niskiego. 1948 — 1 — 9.

Sarnowska Wanda dr. Chrońmy zabytki naszej zamierzchłej przeszłości. 1948 — 4 — 91.

Szrammówna Helena. Z zagadnień opieki nad sztuką ludową. 1929 — 22 — 389.

Szymański Stanisław dr. Z zagadnień programu działalności Wydziału Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszości. 1949 — 9 — 174.

— Istota społecznej opieki nad zabytkami przeszłości. 1950 — 1/2 — 2.

— Tablice zabytkowe. 1950 — 3 — 49.

W. A. „Ochrona zabytków sztuki" 1932 — 3 — 86.

Wojciechowski Jarosław. Organizacja opieki państwa nad zabytkami w Polsce. 1929 — dod. do nr. 10.

Zborowski Juliusz. Ochrona swojszczyzny..... 1929 — 12 — 196.

— Ochrona przyrody a turystyka. 1947 — 3/4—50.

Znacznie ważniejszą pozycję bibliograficzną stanowią wydawnictwa Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Zasługiwałyby one może bardziej na przypomnienie, jednakże mają charakter bądź opracowań monograficznych, bądź katalogów wystaw i nie wiążą się ściśle z problematyką „Ziemi". Niemniej godne są one scharakteryzowania i zastanowienia, — co należy mieć nadzieję, — nastąpi.

Ochroną zabytków żywo interesował się także **wychodzący od 30-tu lat miesięcznik młodzieży krajoznawczej „Orli lot", w którym można znaleźć wiele cennych materiałów z tego zakresu.**

Ś. P. Witold Matuszewski.

Dnia 18-go lutego 1950 roku zmarł inż. arch. Witold Matuszewski, członek Rady Wydziału Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszłości Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Ś. p. Witoll Matuszewski urodził się dnia 27 lutego 1879 roku w Oranienburgu koło Leningradu (Petersburg). Gimnazjum ukończył w Grodnie i w roku 1899 wstąpił na Politechnikę Warszawską, w której studia przerwał z powodu strajku szkolnego młodzieży polskiej. Studia inżynierskie ukończył już w Petersburgu w Instytucie Cywilnym Inżynierów w ro-

ku 1909. Jako student brał żywy udział w pracach o podkładzie społecznym, demokratycznym i niepodległościowym. Wysoce społeczne podejście do życia było cechą charakteru i czynnego życia ś. p. Witolda Matuszewskiego.

Był długoletnim członkiem dawnego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości i w Zarządzie pełnił czynność skarbnika oraz członka Komisji Gospodarczej, jednocześnie brał czynny udział w pracach Wydziału Konserwatorskiego. Ostatnio dużo czasu i pracy poświęcił organizacji Wydziału Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszości Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W każdej sprawie publicznej był nieoceniony jego charakter i czyn trzeźwy, jasny i praktyczny, a przede wszystkim głęboko społeczny.

Cześć Jego pamięci.

ZE SPOŁECZNEJ OPIEKI NAD ZABYTKAMI PRZESZŁOŚCI.

Zarząd Oddziału w Katowicach w liście z dnia 17.7.br. pisze:, „że dzięki interwencji poczynionej w dniu 10 lipca br. ob. mgr. Bonifacego Gajdzika członka Sekcji Społecznej Opieki nad Zabytkami Przeszłości zostały uratowane cenne malowidła gotyckie na kościółku romańskim w Siewierzu.

W Siewierzu na cmentarzu grzebalnym remontuje się obecnie kościółek romański, a mianowicie rozbiera się jedną ze ścian, która groziła zawaleniu z powodu licznych pęknięć. Otóż na tej ścianie w czasie rozbiórki napotkano na zewnątrz namalowany gotycki obraz na tynku. Obraz u góry jest zdobiony ornamentem, a u spodu znajduje się gotycki łaciński napis. Pod tym obrazem istnieje inny malunek, starszy zapewne, którego fragmenty wyłaniają się w kilku miejscach z pod obrazu pierwszego.

Robotnicy zatrudnieni przy rozbiórce nie zdawali sobie sprawy z wartości odsłoniętego malowidła i byliby je zniszczyli, rozbierając mur. Tylko dzięki temu, że jeden z naszych członków wyjaśnił robotnikom o wartości odkrycia — i prośbie, by wstrzymali dalszą rozbiórkę, a następnie dzięki powiadomieniu Wojewódzkiego Konserwatora o powyższym i wszczęciu dalszych kroków przez niego (wstrzymanie robót i zawiadomienie Naczelnego Konserwatora w Warszawie) — obraz ocalał.

Tutejsza Sekcja S. O. n. Z. P. jest w posiadaniu 10 zdjęć fotograficznych odsłoniętego malowidła jak i samego kościółka i jego romańskich fragmentów.

Przy okazji powyższego komunikujemy, że między innym dzięki naszej interwencji w obecnej chwili pokrywa się nowymi gontami dach kościółka drewnianego w parku w Bytomiu".

Spis treści

	Str.
Słowo wstępne	82
Pomniki kultury (J. Zachwatowicz)	83
Opieka nad zabytkami w okresie trzydziestolecia (1918—1948) J. Remer)	84
Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości (J. Witkiewicz-Koszczyc)	87
O ochronę najstarszych świadectw dziejów polskich (A. Gieysztor)	89
Ogrody zabytkowe (G. Ciołek)	
Ochrona rękopisów i druków (J. Turska-Straszewska)	95
Ochrona sztuki ludowej (K. Piwocki)	91
O społecznej opiece nad zabytkami ruchomymi (W. Załuska)	109
Ochrona pomników pracy (St. Herbst)	103
Opieka społeczna nad pomnikami walki i męczeństwa narodu polskiego (E. Śliwińska)	104
Zabytki Ziem Odzyskanych (Z. Święchowski)	107
Rola społeczna zabytków (H. Bogatkowski)	109
Wiadomości krajoznawcze	110

Prenumerata roczna 500 zł, półroczna 275 zł. kwartalna 150 zł. Zeszyt pojedyńczy 60 zł.

Przedpłatę przyjmują urzędy pocztowe na konto czekowe P. K. O. Nr I-1401. Warszawa.

Redaguje Komitet. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 III. p.

Druk P. W. Z. G. Oddział Nr 16. Warszawa, ul. Hoża 55. B-129456